Nr. 112. Lwów. — Czwartek dnia 15 maja Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1·10 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumiesięcz. 2·10 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie 3·— „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12·— „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2. „ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. „ „ Jagiellońskiej liczba 4. „ „ „Słowackiego (obok łazienek Diany) Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 6.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Wniebowstąpienie Pań. Jutro: Jana Nepom. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 4 m. 28 Zachód „ 7 „ 27 | Długość dnia 15 g. 19 m. Przybyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 14 maja.

Bardzo brzydkie światło rzuca na Panicę, Chałupkowa i dwóch rosyjskich dygnitarzy ta końcowa już część aktu oskarżenia, o której dziś będziemy mówili. Ci szefowie spisku nie mogli się obejść bez wspólników w wojsku, więc zdobywali ich podstępnie, świadomie kłamiąc swe cele i drogi. W ten sposób wszyscy inni oskarżeni oficerowie są ich ofiarami. Panica pokazywał im telegramy i listy z Rosji o znaczeniu podróży do Sofji księcia Dołgorukowa i tak mówił: „Położenie Bułgarji jest nieznośne. Tak dłużej trwać nie może, czujemy to my i czuje Rosja. Oto są dowody (i tu pokazywał jakieś dokumenta), że w Petersburgu postanowiono okupować Bułgarję. Pomyślcie tylko, co z tego będzie. Rosja jest potężna i gniew jej straszny. Jeśli sami nie uczynimy tego, czego ona chce, to ona sama to zrobi, ale wtedy nie będziemy mogli liczyć na jej dobroć. Przestaniemy być panami naszego kraju, Bułgarja stanie się gubernją rosyjską. Więc musimy się ratować. Wszyscy, którzy wiedzą jak rzeczy stoją, zgadzają się na to. Ja jestem tylko jednym z bardzo wielu wybitnych obywateli, którzy związali się przysięgą, że usunięciem teraźniejszego rządu zapobiegną wkroczeniu Rosjan, albo oddadzą życie za wolność. Postaraliśmy się w Petersburgu o zwłokę, o czas potrzebny na dokonanie przewrotu i otrzymaliśmy jak najpomyślniejsze zapewnienia. Oto są dwa dokumenta wydane nam przez rząd rosyjski. Przeczytajcie je. W jednym poręcza nam Rosja niepodległość zupełną; w drugim zapewnia, że sobranje będzie mogło wybrać księciem albo Aleksandra Battenberga, albo tego samego Koburga, albo wreszcie Słowianina (księcia Czarnogórskiego?) Rosja chce tylko, aby uszanowano jej opiekuńcze prawa, jej honor podeptany, jej powagę. Wielka jest jej cierpliwość. Wszakże nasza robota ciągnie się już długo bez widocznego skutku, a ona cierpliwie czeka i ufa nam. Gdyby żył sekretarz rosyjskiego poselstwa w Rumunji Wiljanów, jużby rewolucja dawno się odbyła. Ale dłużej czekać niepodobna. Już w r. 1889 Rosja mianowała jenerała Domontowicza komisarzem swym jeneralnym w Bułgarji, gdzie on ma zaraz po rewolucji utrzymywać porządek aż do ustalenia nowego stanu rzeczy. Wszyscy naczelnicy wojenni należą do spisku, zatem kontr-rewolucji nie można się spodziewać“.

Tak Panica prawił każdemu z tych oficerów, których zdołał zkaptować. Wynika z tego, że po prostu był oszustem na spółkę z tymi, którzy popierali go z Rosji, bo oto naprzykład, jak już wiemy, postanowione było w ostateczności zamordować ks. Ferdynanda, a tymczasem Panica pokazywał oficerom rosyjskie dokumenta, pozwalające na ponowną kandydaturę tego księcia. Uczyniono to oczywiście dla tego, że Koburg ma zwolenników w armji. Ma ich także Aleksander Battenberg, więc żeby i tych do siebie przyciągnąć, postawiono możliwość jego powrotu. Dalej, fałszywemi dokumentami straszył Panica oficerów okupacją rosyjską, wrzekomo już zdecydowaną. Wiedziała „opiekuńcza“ Rosja, „oswobodzicielka“ Słowian, że ta pogróżka odrazu poskutkuje; nawet słuszna niechęć, żywiona dla niej w Bułgarji, miała jej posłużyć; więc dała Panicy owe dwa dokumenty, aby nimi straszył. Zresztą być może, iż sam Panica sfabrykował te akta, lubo ci, którym je pokazywano, utrzymują, że były sporządzone dokładnie.

Na uznanie zasługują wojskowi bułgarscy. Tylko ośmiu między nimi, i to wcale nie wybitnych, zgodziło się przystać do spisku. Mówili oni: „Skoro już tak jest, że cała starszyzna chce przewrotu, który zbawi Bułgarją, to my się usuwać nie możemy“ — i przystawali do spisku.

Śledztwo wykazuje, że Panica zdobywał wspólników rozbudzaniem w nich osobistego niezadowolnienia i przyrzeczeniami sutych nagród. Więc obrawszy jakąś ofiarę, ubolewał, że rząd jej nie ceni, nie nagradza podług słuszności, omija przy awansach, bo forytuje nie zasłużonych ale służalczych. Zasiawszy w ten sposób rozgoryczenie i dawszy mu się rozwinąć, przyrzekał Panica, że po przewrocie wszystko to się zmieni, „góra pójdzie na dół, a dół na górę“. Oczywiście, słabe charaktery szły na tę wędkę. W ten to właśnie sposób znaleźli się na ławie oskarżonych kapitanowie Kissimow i Mollow, porucznik Stamenow, rezerwowi oficerowie Markow, Abalanski, Nojarów i Matiejew — i chorąży Stepanow. Więcej nikt z wojska nie przystąpił do spisku; zaś z cywilnych obywateli są tylko brat kapitana Kissimowa, oraz mieszczanie Rizów i Arnaudów. Świadków jest kilkudziesięciu, co dowodzi, że zabiegi o powiększenie szeregów spiskowych były rozległe.

Jakież od razu sprawia wrażenie obraz, dany w akcie oskarżenia? Oto taki, że pomimo ogromnych środków pieniężnych, jakiemi rozporządzali spiskowcy, pomimo patronowania spisku przez urzędowych dygnitarzy rosyjskich, a więc właściwie caratu; i wreszcie pomimo trzyletnich przygotowań, zabiegów Cankowa w Petersburgu i Belgradzie, przejażdżek Jakobsona, misji ks. Dołgorukowa: rozmiary spisku są śmiesznie szczupłe, a cel jego — przewrót — zgoła nie przygotowany. W tem leży dowód, że Bułgarja jest zadowolniona i nie chce Rosji ani w baraniej, ani w wilczej skórze. To ją do reszty kompromituje, zabija jej sprawę, jej bułgarskie pretensje nietylko w oczach ludzi zacnych, ale nawet w oczach tych polityków, dla których miarą moralności czynów jest ich powodzenie.

Z drugiej strony, proces, odsłoniwszy słabiznę zwolenników caratu w Bułgarji, wzmocni przez to samo i tak już silne stanowisko teraźniejszego rządu. Właśnie dla tego, że pomimo ogromnych motorów, użytych dla wytworzenia spisku, powstał on tak mizerny, trzeba go było wytoczyć przed oczy całej publiczności, aby wiedziała ona, i cała Europa, i wreszcie cała Rosja, że rosyjska kolosalna góra może w Bułgarji zrodzić tylko mysz.

Akt oskarżenia kończy się szczegółami o osobie Panicy. Dowiadujemy się tedy, że urodził się on w r. 1857 w Tirnowie, wstąpił do rosyjskiej armji, odbył studja w petersburskiej akademji jeneralnego sztabu, z wojskiem carskiem odbył turecką kampanję, ma ordery rosyjskie św. Jerzego i srebrny medal za wojnę, ma kilka bułgarskich dekoracyj, brał pensji 11.100 franków, jest żonaty, ma dwoje dzieci i posiada majątek w ziemi. W porównaniu z towarzyszami na ławie oskarżonych jest on tedy grubą rybą.

Prokurator żąda dlań kary śmierci, dla innych — więzienia.

Wczoraj zaczęła się w parlamencie niemieckim rozprawa nad rządowym projektem militarnym, w którym idzie o powiększenie armji kosztem 18 miljonów corocznego wydatku. Wiadomo, że cesarz, przyjmując prezydjum parlamentu, potępił dziennikarskie krytyki tego projektu i rzekł, że jeśli parlament nie wpłynie na dzienniki, aby krytyki zaniechały, to on pozwoli oficerom wystąpić z artykułami broniącymi projektu. Otóż postępowa prasa odpowiedziała tak na te słowa cesarskie: „Parlament nie może na nas wpływać, wypowiemy wszystko, co uważamy za słuszne i zgodne z interesem państwa, bo nie chcemy, aby wyglądało, że obowiązkiem każdego Niemca jest tylko niewolniczo słuchać i płacić. Znajdujemy, że projekt rządowy nie jest dostatecznie umotywowany, więc będziemy radzi oficerskim artykułom. Dyskusja wyjaśni rzecz wszechstronnie i ułatwi zadanie parlamentowi. Rząd utrzymuje, że wymagania jego są minimalne i nieodbicie konieczne — my innego jesteśmy zdania i pragniemy, aby znikła ta różnica przekonań“.

Wczoraj sam Caprivi bronił projektu, atakował zaś go Richter. Szczegółów jeszcze nie mamy, lecz coś o nich doniosą popołudniowe telegramy, do których odsyłamy Czytelników.

Z Wołynia donoszą, że w Łucku i Smordwie, posiadłości p. Janusza Ledóchowskiego, robione są teraz ogromne przygotowania do przyjęcia cara, który na manewra przybędzie w te strony z cesarzem niemieckim. Manewry, w których właściwą rolę odegrają świeżo zbudowane twierdze, rozciągną się aż do naszej granicy. Niedaleko od niej, o cztery mile od Brodów, wzniesiono nowy fort we wsi Werbie, który teraz właśnie uzbrajają.

Piszą nam z **Wiednia** 12 b. m.:

Jeszcze się toczą obrady nad budżetem, a już w Izbie zaczyna panować pewne ożywienie, znamionujące zwykle blizkie wyzwolenie, blizki koniec sesji.

Sprzyja temu ożywieniu pewność, że jeszcze przecież prócz budżetu zdoła Izba uchwalić kilka bardzo ważnych ustaw, jak mytniczą, taryf kolejowych, indemnizacyjną etc. Mytnicza ustawa jest niezmiernie ważną dla Wiednia, z powodu jej związku z ustawą akcyzową; kolejowa zaś ustawa niezmiernie jest ważną dla całej ludności państwa; a wreszcie indemnizacyjna, to przecie tyloletni powód do nieporozumień. Załatwienie tych spraw będzie niemałą zasługą teraźniejszej Izby.

Dzisiaj liczą już dla ustawy indemnizacyjnej większość wynoszącą 15 do 20 głosów. Lewica zwołuje posiedzenie i uchwali głosować **przeciw** ustawie. Inaczej zresztą być nie może. Głosowania **za** ustawą nie może od niej wymagać ani rząd, ani Polacy. Ale to stanowisko lewicy, lubo nieštety z politycznych, nie z fachowych powodów wynikające, nie jest zaczepnem, nie jest obliczonem na to, żeby ustawa upadła.

Mimo uchwały głosowania przeciw ustawie, i mimo tego, że klub lewicy zrobi niezawodnie z tego sprawę klubową, przypuszczać przecie wolno, że nie będzie wymagał ścisłego przeprowadzenia tej uchwały i że wydalenie się z Izby niektórych członków lewicy nie będzie im wzięte za złe. Intencja przewódzców opozycji w tej mierze nie może ulegać wątpliwości. Oni rozumieją, że w przededniu aktywowania ugody czesko-niemieckiej byłoby bardzo niepożądanem, gdyby rząd poniósł porażkę przez upadek ustawy indemnizacyjnej; nie widzą też wcale powodu drażnienia Polaków. Swoje stanowisko chcą zachować, ale bez szkody dla drugich; oto sytuacja w jakiej się lewica znajduje.

Co będzie potem, nie pora na dyskusję w tej mierze. To pewna, że ugoda czesko-niemiecka zostanie dokonaną, mimo wszelkich szaleństw młodoczeskich, a dzisiaj ponownie p. Zucker zapewnił w Izbie, że staroczesi lojalnie słowa dotrzymają. Sądzą niektórzy, że mimo dokonania ugody, w jesieni i na przyszły rok aż do wyborów pozostaną w Izbie stosunki tak, jak są i że się sytuacja niejasna, dokuczliwa, prowizoryczna, przewlecze aż do nowych wyborów, a dopiero nowa Izba, będąc niejako białą kartą, rozpatrzy się i postanowi co na niej ma sama napisać, nie będąc związaną ustrojem i przymierzami, które się skończą wroku przyszłym razem ze starą Izbą. Inni są zdania, że taki koniec kadencji nie byłby dobrym, że Izba rozlazłaby się nie z wielkim honorem, że dla wyborów nie byłoby zdrowego hasła i t. p. Zobaczymy w jesieni. Tymczasem należy pragnąć, żeby co rychlej sesja dobiegła do końca, a sejm czeski zatryumfował nad zawziętem krzykactwem. Wówczas obrady Delegacyj wspólnych odbyłyby się spokojnie.

Dowiaduję się, że para cesarska będzie w swoim czasie przyjmowała osobiście wszelkie deputacje przybywające jej złożyć hołdy i życzenia z powodu zaślubin arcyks. Walerji.

Proces Panicy nie przestaje budzić zdumienie nad przewrotnością już nie prywatnej, ale urzędowej Rosji. Z pewnego źródła zapewniono mnie, że rząd angielski otwarcie doradzał rządowi bułgarskiemu, żeby bez żadnych skrupułów ogłosił cały akt oskarżenia i wszystkie dokumenta kompromitujące Rosję.

Przybycie eks-króla Milana do Wiednia, w drodze do Belgradu, poprzedziła wieść, że cierpi on mocno na nerwy i że są pewne symptomata psychozy. Nie byłoby się czemu dziwić, jeżeli to prawda.

Rada państwa.

409 posiedzenie Izby posłów zagaił wiceprezydent br. Chlumecki o godzinie 10 minut 15 w południe.

Na ławie ministrów: Taaffe, Falkenhayn, Gautsch, Bacquehem, Schönborn, Zaleski.

W debacie specjalnej nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości zabrał głos poseł dr. **Zucker** i przemawiał za tem, aby jak najrychlej przedłożono projekt nowego kodeksu karnego. Następnie omawiał dr. Zucker ugodę czesko-niemiecką i wykazywał jej korzyści, a wystąpił przeciw rozporządzeniu ministerstwa sprawiedliwości z 3 lutego, jako niezgodnemu z uchwałami pierwszej konferencji ugodowej.

Przy końcu swej mowy złożył dr. Zucker imieniem swego stronnictwa oświadczenie tej treści, że stronnictwo to (staroczesi) dotrzyma sumiennie wszystkiego, do czego zobowiązało się na konferencji ugodowej, lecz bronić się będzie wszystkiemi siłami przeciwko wszelkim dalszym zachciankom, któreby stronnictwo przeciwne z uchwał konferencji wydedukować chciało.

Poseł dr. **Jaques** przemawiał za rychłem wprowadzeniem w życie nowej ustawy karnej i żalił się na to, że władze rządowe zanadto są pobłażliwe w obec ruchu antisemickiego.

Minister sprawiedliwości hr. **Schönborn** odparł te zarzuty dr. Jacques'a, gdyż przeciwnie władze rządowe bardzo są surowe w obec antisemityzmu. Minister rzekł: „Nie mogę powiedzieć, żeby każdy antisemicki artykuł ulegał konfiskacie, ależ moi panowie, bądźmy sprawiedliwi. Rząd ma obowiązek wszystkie wyznania otaczać swą opieką, a nie tylko jedno. (Brawo). Ileż to artykułów nie podlega konfiskacie, które skierowane są przeciw innym wyznaniom, aniżeli żydowskiemu. Moje osobiste zapatrywanie jest to: pragnąłbym, aby zawsze i wszędzie występowano z taką surowością w obec wykroczeń przeciw religji i wyznaniom, jak się występuje teraz przeciw ruchowi antisemickiemu“.

Dalsza część mowy ministra poświęcona była ugodzie czesko-niemieckiej.

Debatę zamknięto, a mówcami jeneralnymi wybrano br. **Scharschmida** (contra) i hr. **Pinińskiego** (pro).

Cała mowa br. Scharschmida poświęcona była ugodzie czesko-niemieckiej i polemice z wywodami dr. Zuckra. Br. Scharschmid zapewniał, że Niemcy tylko tego domagać się będą, co im na konferencji przyznano.

Poseł hr. **Piniński** odparł w swej mowie zarzuty, podnoszone przeciw projektowi nowego kodeksu karnego. I tak zarzucają niektórzy, że kodeks ten jest za mało austrjacki, lecz jest plagiatem kodeksu niemieckiego; hr. Piniński uważa te zarzuty za bezpodstawne, gdyż zdaniem jego projektowany kodeks austrjacki o wiele jest lepszy od kodeksu niemieckiego, a specjalnie austrjackie definicje wtedy chyba dałyby się zaprowadzić, gdyby zbrodniarze w jakiś specjalnie austrjacki sposób kradli, mordowali i rabowali. Mówca wyraził imieniem Koła polskiego oczekiwanie, że ustawa karna w jesiennej sesji na pewno przyjdzie pod obrady.

Ostatni głos zabrał sprawozdawca dr. **Madejski** i dał wyjaśnienie na zarzuty niektórych posłów, że Niemcy i Włochy o wiele więcej zrobiły na polu prawodawstwa, aniżeli Austrja. Zaprzeczyć temu nie można, lecz w obu tych państwach motywa polityczne przyśpieszyły wydanie ustaw, Austrji zaś chlubę to przynosi, że parlament jej nigdy przy uchwalaniu ustaw nie kieruje się względami politycznemi. Parlament austrjacki jest przeciążony pracą, dobrze byłoby więc ustanowić komisję nieustającą, którąby się zajmowała wypracowywaniem specjalnych ustaw.

Rubrykę 1 przyjęto i przystąpiono do obrad nad rubryką 2 „najwyższy trybunał.“

Pierwszy zabrał głos młodoczech dr. **Vaszaty** i żądał utworzenia osobnego senatu czeskiego przy najwyższym trybunale.

Na tem przerwano obrady o godzinie 6½ wieczorem i odroczono posiedzenie do jutra.

Z Koła polskiego.

Od komisji redakcyjnej Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Posiedzenie Koła poselskiego polskiego w d. 11 maja zajęte było w większej części ważnemi a poufnemi obradami w sprawie indemnizacyjnej; ale zważając na dobro sprawy, uchwalono jednomyślnie, aby tok i rezultat obrad zachować w tajemnicy. Postanowiono tylko ogłosić, że tak przewodniczący Jaworski, jak i cała komisja parlamentarna stwierdziły na tem posiedzeniu, iż mylnemi całkiem były i są wiadomości rozgłoszone w dziennikach, jakoby przewodniczący Koła lub ktokolwiek w imieniu Koła udawał się do klubów parlamentarnych z żądaniami, iżby członkowie tych klubów głosowali w Izbie za wnioskami większości komisji budżetowej w sprawie indemnizacyjnej; stwierdzono, że od czasu gdy przed kilku jeszcze miesiącami przewodniczący, w skutek jednomyślnej uchwały Koła, oświadczył ministerstwu, że Koło posłów polskich sądzi, iż rzeczą jest rządu starać się, aby uchwalony został przez Izbę rządowy projekt ustawy zatwierdzającej ugodę w sprawie indemnizacyjnej i przeprowadzenie tej sprawy pozostawia rządowi, tak dotychczas na tem stanowisku trwa Koło i jego przewodniczący i nie toczył żadnych rokowań z klubami parlamentarnemi. Natomiast oświadczono ministerstwu, że Koło posłów polskich domaga się załatwienia teraz tej sprawy i na żadne odroczenia jej zgodzić się nie może.

Po ukończeniu obrad w sprawie indemnizacyjnej, przystąpiło Koło do wyboru delegatów do delegacyj wspólnych, a na mocy konstytucji posłowie z Galicji wybierają do tego ciała parlamentarnego siedmiu delegatów i dwóch zastępców. Głosowało 44 posłów i przy pierwszem głosowaniu wybrani zostali prawie jednomyślnie lub przeważną większością posłowie: **Jaworski**, **Chrzanowski**, **Biliński**, ks. **Czartoryski**, **Popowski**, **Chamiec**. Przy drugiem głosowaniu wybrano siódmym delegatem posła Wł. **Czajkowskiego**. Następnie wybrano pierwszym zastępcą posła **Wysockiego**, drugim posła ks. **Mandyczewskiego**.

Na tem posiedzeniu przedłożył przewodniczący petycję do Koła nadesłaną przez Towarzystwo rolnicze krakowskie, w której Towarzystwo prosi o poparcie w ministerstwie rolnictwa żądanych przez to Tow. rolnicze zasiłków ze skarbu państwa na r. 1891 na cele rolnictwa i na cele hodowli bydła i koni. Koło petycję tę przekazało polskim członkom komisji budżetowej izbowej.

Wspomnienia o „Słowiku“ i „Skowronku“ naszym

Jakaś serdeczna opanowała mię chętka podzielenia się z drugimi wspomnieniem dwóch bardzo miłych chwil z życia. Wspomnienie to dotyczy, jak sam już napis wskazuje „Słowika“ i „Skowronka“... Kto słowikiem naszym, wie każdy z czytelników, bo jeszcze mnie na świecie nie było, gdy mianem tem nazwał Bohdana Zaleskiego nieśmiertelnej pamięci Adam Mickiewicz.

W „skowronku“ wszyscy też odgadną Lenartowicza, któżbo więcej nad niego, wzbijaniem się ciągłem na skrzydłach „nadziei“ — nasze oczy, nieraz bardzo a bardzo w dół spuszczone, pociąga ku górze?... — Tak, mówić będę o Zaleskim i Lenartowiczu, z których pierwszy przed pięciu a drugi przed dwoma laty, skreślił krzyżyk nad moją głową.

I.

Ponieważ na szkolnej ławie dano mi pochlebną nazwę „poetki“, zaczęłam marzyć w owych jeszcze chwilach o poznaniu którego z prawdziwych wieszczów naszych; łatwo też pojąć, jak skwapliwie chwyciło się potem pierwszą ku temu sposobność. Wprawdzie nie nadeszła ona prędko, bo dopiero w kilka lat po ukończeniu nauk; tak jednak niespodzianie dostałam się wtedy do Francji, do Paryża, a stamtąd do Wersalu, że zwiedzając sławną na cały świat galerję obrazów tego ostatniego miasta, pytałam sama siebie z zwrastającem coraz roztargnieniem, czy nie sen to tylko, iż kilka mil zaledwie oddziela mnie od Ville Preux, gdzie mieszka ten ukochany, sędziwy nasz „słowik“ z własnego gniazda wygnany...

Cóż dopiero powiedzieć o wzruszeniu, jakie mię ogarnęło na głos konduktora obwołującego Ville Preux. Z bijącem sercem wysiadłam z wagonu wraz z siostrą moją i koleżanką tejże, Jadwigą Sz . . . . z Poznańskiego. Teraz dopiero spostrzegłyśmy, że to nieco kłopotliwe dla trzech młodych panien znaleść się w stronach zupełnie obcych, zwłaszcza, że za chwilę najść miałyśmy dom nieznany nam bądź co bądź osobiście, choć drogi dla serca.

„Lękam się, czy nie popełniamy w ogóle niedorzeczności“, — mówiła siostra moja, a Jadwiga spojrzała na mnie z wymówką, jako na główną przyczynę całej biedy.

Jakkolwiek nie mniej od towarzyszek moich onieśmielona, poczułam się w obowiązku wziąć całą sprawę na siebie, to też dodając sobie odwagi myślą o naszym „słowiku“, a zarazem wiedziona tęsknem jakiemś przeczuciem, że niedługo już zabraknąć go nam może, zapytałam dosyć pewnym głosem jednego z urzędników kolejowych, czy daleko od dworca mieszka doktor Okińczyc. (Było to nazwisko zięcia Bohdana Zaleskiego, u którego wieszcz nasz przebywał pod koniec dni swoich).

Zagadnięty przezemnie Francuz spojrzał na nas szeroko otwartemi oczyma i zapewnił, że oprócz pana „Okęzyka“ nie ma w Ville-Reux innego doktora. Na szczęście siostra moja, przyzwyczajona już dłuższym pobytem za granicą do przekręcanych nielitościwie nazwisk naszych, domyśliła się zaraz, że to właśnie ten, o którego pytamy, tak pięknie został przechrzczony; jakoż, według udzielonych nam wskazówek, wyruszyłyśmy niebawem ku willi pana Okińczyca drogą, po której obu stronach rozciągały się pola i łany wiosenną zielonością okryte. Od widoku tych niw tak przypominających ojczyznę poweselało nam w duszach. Biegłyśmy rozmarzone w milczeniu uroczystem, i tylko ukazujące się od czasu do czasu domki i potrzeba pewniejszych wskazówek powracała nas na chwilę rzeczywistości.

Wreszcie zarysował się nam z dala miluchny dworek, mający w sobie coś ze szlacheckich siedzib naszych, choć nieco od nich odmienny; otaczały go wysokie, piękne drzewa, a po za niemi szumiał [illegible] rodzaj rzeczułki.

Powiedziałyśmy sobie jednozgodnie, że tutaj „Słowik nasz“ mieszkać musi i — nie zawiodło nasz przeczucie. — Gdy, zapewnione o tem przez uprzejmie witającą nieznanych gości kobietę-służebną, wchodziłyśmy do otwartych na oścież drzwi domku, takie nas serdeczne, rodzime owiało w nich ciepło, że pod jego tchnieniem znikła w jednej chwili i trwoga nasza i nieśmiałość.

Gdyby ktoś zażądał odemnie dokładnego opisu, jak wyglądał ów salonik, w którym przez dziesięć może minut oczekiwałyśmy na przybycie Bohdana Zaleskiego, nie potrafiłabym w żaden sposób ciekawości jego zadość uczynić, bo ze wszystkiego, co tam było, tylko jak z po za mgły zarysowuje się w pamięci mojej fortepian, a naprzeciwko niego portret siwobrodego starca, z którego tęsknych oczu tryskało jednak życie i głębokie, prawdziwe natchnienie.

Dobrze mi była znana ta postać tak z obrazów jako i ze snów dziecięcych, to też przywitałam ją jak starego przyjaciela, a serce biło mi jak młotem, gdy za chwilę odgłos zbliżających się kroków zwiastował, że podąża ku nam rzeczywisty i żywy Bohdan Zaleski.

Postąpiwszy ku drzwiom, stanęłyśmy jak wryte na widok, jaki się naszym oczom przedstawił. Szedł ku nam zwolna sędziwy wieszcz nasz wsparty na ramieniu wnuczki, młodziuchnego dziewczęcia, którego świeże liczko — niby świtająca jutrzenka — harmonijną tworzyło sprzeczność z pełną uroczystej powagi twarzą dziadunia, o wzroku w pół przygasłym, podobnym do zachodzącego słońca...

Zanim oprzytomniałyśmy, on już przyjaźnie wyciągnął do nas obie ręce, a po wymienieniu z naszej strony nazwisk i kilku słów wyrażających uczucia, jakie nas tu przywiodły — dziękował, nazywając po ojcowsku „dziećmi“ i rzewnie witał swoim litewskim, śpiewnym głosem...

— „Co się tam dzieje w Ojczyźnie naszej? — pytał, gdy zasiedliśmy wszyscy — mówcie mi o niej wiele, bo ja już Polski nigdy — nigdy nie zobaczę“...

Zaprzeczyłam skwapliwie takiemu zdaniu, odwołując się do nadziei, do dobroci i wszechmocy Boga — ale on z takim uroczystym spokojem, tak pogodnie mówił o śmierci, o marności rzeczy ziemskich i o tem, jak u kresu życia wszystko inaczej wydaje się człowiekowi, że powoli i nas ukołysał na ton swój i wlał w duszę coś z własnej tęsknoty za światem innym — światem lepszym, w który zdawał się ciągle być zapatrzony...

Gdy mówiliśmy o ulubionej przez niego i przez kraj cały powieści Sienkiewicza „Ogniem i mieczem,“ odezwał się na chwilę w Bohdanie „Ukrainiec z krwi i z kości“ — niebawem jednak powróciło na twarz jego owo dziwne piętno uduchowienia, jakie spostrzedz niekiedy można u osób, na które zbliżająca się śmierć znak już swój położyła.

Kiedy nadeszła chwila pożegnania, klęknęłyśmy wszystkie trzy, przejęte do głębi duszy, a ten sędziwy wieszcz, co trzy całe przeżył pokolenia, wyciągnął nad nami ręce i kreśląc krzyżyki na głowach, złożył pocałunek na czole każdej i mówił stłumionym, drżącym od łez głosem:

— „Błogosławiłem dziady wasze i ojców waszych, więc i wam, dzieciny moje błogosławię!“...

Wyszłam wzruszona, na pół przytomna z tego miejsca, na którem jedno z takich dawnych marzeń moich urzeczywistnione zostało.

Co mi teraz po laurach, co po pałacach Luksemburskich, mówiłam z uniesieniem do siostrzyczki — możemy już śmiało wracać do Krakowa.

Przedewszystkiem jednak trzeba się było dostać do Paryża, gdzie nawet miałyśmy koniecznie stawić się na dziewiątą godzinę, a tu pociąg coś dopiero koło dziesiątej wychodził z Ville Preux.

Stanęło na tem, że wynajmiemy pojazd do Saint Cyr, skąd komunikacja z Paryża częstsza, niestety, to postanowienie rozbiło się o zupełną niemożliwość dostania koni w miasteczku. Poddawszy się losowi, chciałyśmy już powracać na dworzec, by tam cierpliwie nadejścia pociągu wyczekiwać, oparli się jednak temu stanowczo tak pan Okińczyk, który właśnie z obiadu wrócił, jako jego żona.

— „Już ja wszystkiemu zaradzę — upewniał gościnny pan domu — spuście się panie na mnie“.

Musiałyśmy zatem wejść raz jeszcze w miłe ich progi i dać się ugościć na sposób prawdziwie staropolski.

Przyrzekłszy wyprowadzić nas z kłopotu, a posiadając maleńki tylko kabrjolecik na dwie osoby, umyślił pan O. kazać nam zaprządz swego konia do jakiego pożyczonego ekwipażu, o który służący miał się postarać.

Po dosyć długich poszukiwaniach zawyrokowali wszyscy, że puścić nas stanowczo nie mogą, bo znalazła się tylko buda o dwóch kołach, bez żadnego w środku siedzenia, opatrzona jedynie kozłem dla powożącego.

Podziękowałyśmy serdecznie za gościnność, ale „buda“ została jednogłośnie przez nas wszystkie trzy przyjęta i nawet oklaskami powitana.

Opierali się nam jeszcze kochani gospodarstwo z „dziaduniem“ na czele, aż trzeba było odwołać się do obietnicy danej nam przez pana Okińczyca.

Jeszcze raz pobłogosławił nam pieśniarz ukochany i wręczył na pamiątkę medaliki, które dotąd zawsze na piersiach nosimy... jeszcze raz uścisnęłyśmy ręce zacnym pp. Okińczycom — ucałowały Bohdzię, wnuczkę poety — i... jazda!

(C. d. n.)

Dom przytułku dla starców i sierot po wychodźcach polskich w Paryżu.

Paryż w maju.

I w tym roku, tak jak i lat poprzednich był danym koncert na rzecz domu przytułku św. Kazimierza, tej instytucji dobroczynnej, której działalność i użyteczność nie może być dostatecznie chwaloną i ocenioną z daleka, a której błogosławieństwo promienieje dla starców i sierót polskich tutejszych z kraju przybyłych.

Wszystkie siły towarzystwa polskiego sprzęgły się, aby koncert pod względem artystycznym i finansowym wypadł jak najświetniej i głęboką wdzięczność winniśmy szlachetnym damom, składającym komitet opiekunek, zostający pod przewodnictwem księżnej Władysławowej z ks. Orleańskich Czartoryskiej, a złożony z księżnej Dominikowej z d'Avis-Agramonte Radziwiłłowej, hrabiny Tomaszowej z margrabiów Connot de Benntot Dienheim-Brochockiej, niestrudzonych w pomaganiu wszystkiemu co polskie, hrabiny Mikołajowej z ks. Pignatelli Potockiej, pani Ksawerowej z Tamberlików Gałęzowskiej, księżnej Konstantowej z Blanków Radziwiłłowej, pani Edwardowej z Schutzów Reszkowej, cudzoziemek, które wyszedłszy za mąż za Polaków i mimo to, że bardzo mało znają Polskę, rywalizują z Polakami z urodzenia w szlachetnej emulacji okazania jej samej i jej dobroczynnym instytucjom głębokiego współczucia i przywiązania.

Oprócz tych zacnych dam, do powodzenia koncertu przyczyniły się wielce i inne opiekunki, czcigodne Polki, jak pani Jeżowa z Chobrzyńskich Le Pargneux, hrabiny: Mikołajowa Sobolewska Andrzejowa Mniszek, Karolowa Zamoyska, pani Aleksandrowa Orsetti, panny Karolina i Marja Sienkiewiczówny i cudzoziemki: księżne Doudeauville, Mouchy, Leon; hrabiny: Montessay, której Zakład św. Kazimierza najwięcej zawdzięcza, Riancey i baronowa Gustawowa Rothschild.

Artystyczną częścią programu koncertu, jaki miał miejsce 30 kwietnia w sali Erarda, zajął się Paderewski, którego imię zażywające europejskiej sławy, w Paryżu jest nadzwyczaj popularnem, a dobroczynność — czy idzie o swoich, czy o cudzych — tak niewyczerpaną i niestrudzoną, że i jego wybitny udział w koncercie zapewniał mu jak najświetniejsze powodzenie.

Paderewski sam odegrał zachwycające Andante i Finale koncertowej swojej kompozycji, pełne poetycznej oryginalności, w której także mistrzem się okazał, a następnie Balladę, Mazurki i Scherzo Chopina.

Pan Wiktor Grombczewski z Łomżyńskiego, młody baryton, kształczący się tutaj pod dyrekcją Jana Reszke i którego głos piękny i silny pod kierunkiem takiego artysty dobrze o przyszłości wróżyć pozwala odśpiewał arję z Halki, Romans z Moniuszki i pieśń polską Paderewskiego, z której wieje tęsknota duszy podolskiego mistrza; pan Górecki odegrał na skrzypcach z uczuciem Mazurka Wieniawskiego a orkiestra Lamoureux wykonała wybornie uwerturę z Lohengrina i z Tanhausera. Bracia Reszkowie tego roku nie wzięli osobiście udziału w koncercie, ale za to zebrali w kołach wielbicieli ich wielkiego talentu znaczną bardzo sumę, do której największym datkiem sami się przyczynili, tak, że ogólny dochód z koncertu i składki przez nich zebranej wynosi do dwudziestu tysięcy franków.

Koncert, który Paderewski miał dać 3 maja na dochód funduszu dla dotkniętych głodem braci naszych w Galicji i na który wszystkie bileta dwudziesto-frankowe zostały już rozebranemi przez wielbicieli jego wyjątkowego talentu, musiał być odłożonym na 14 maja b. r. z powodu stanu zdrowia szlachetnego artysty, który nadużywa je, nieodmawiając nigdy swojego wybitnego udziału we wszystkich koncertach na cele dobroczynne tutaj w tym czasie dawanych.

Sprawy austrjackie.

W Węgrzech zanosi się na prawdziwą walkę kulturną z powodu znanego reskryptu ministra oświaty o prowadzeniu metryk. Pierwsze starcie miało już miejsce w Komornie między katolickim proboszczem Janem Molnarem a duchownym protestanckim Gabrjelem Pappem. Ksiądz Molnar odmówił stanowczo duchownemu protestanckiemu Pappowi wpisania do metryk kościelnych dziecka przezeń ochrzczonego. Papp w myśl reskryptu ministerjalnego zrobił na księdza Molnara doniesienie do władzy administracyjnej. Ksiądz Molnar zaś oświadczył, że dopóki decyzja z Rzymu nie nadejdzie, dopóty on nie uznaje reskryptu ministra za obowiązujący i nie stawi się przed władzą administracyjną, chyba że go przemocą tam zaprowadzą. W całych Węgrzech zbierają podpisy na petycje przeciw rozporządzeniu ministerjalnemu i niebawem wejdzie do sejmu węgierskiego tyle tych petycyj, ile jest okręgów wyborczych.

Przestroga dla rolników.

W jesieni roku przeszłego będąc wysłany przez „główny Zarząd“ Kółek rolniczych na lustrację Kółek w powiatach zachodnich przybyłem do Nowego Sącza. W hotelu, do którego zajechałem, zauważyłem sążnisty anons zatytułowany „Ważne dla gospodarzy“ a następnie ogłoszenie to opiewało o nowym nadzwyczajnym środku podwyższenia urodzajności gruntów przez zastósowanie „nawozu bydlęcego skoncentrowanego“ wyrabianego w fabrykach węgierskich w Temeszwarze, a wreszcie dopisek, że ajent fabryki mieszka w tymże hotelu i przyjmuje obstalunki na powyższy artykuł.

No! pomyślałem sobie: ten już chyba nikogo u nas na kawał nie weźmie, albowiem rolnicy nasi nie jednę już frycówkę zapłacili, to już z pewnością będą ostrożniejsi i nie tak łatwowierni jak dawniej i byłaby rzecz ta została zapomnianą, gdybym się w krótkim czasie powtórnie z nią nie spotkał a to w powiecie Limanowskim.

W gminie Faskowa w Kółku rolniczym zapytywano mnie o znaczenie i wartość tego nawozu a w dalszym ciągu rozmowy, pokazało się, że kilku gospodarzy sprowadziło ten nowy bardzo zachwalany nawóz na próbę z Limanowy, gdzie już postarano się o składy tego cennego artykułu, mającego uszczęśliwić biednego górala.

Skład chemiczny tego nawozu odnośnie do ogłoszeń fabryki ma zawierać: 3—4$\frac{1}{2}$ prct. soli azotowych — 4—4$\frac{1}{2}$ prct. kwasu fosforowego. 3—4 prct. soli potasowych i 50—60 prct. części organicznych. Fabryka poleca używać tego nawozu na morg 250—350 kilogr.; — cena za 100 kilogr. loco fabryka (Temeszwar) 4 zł. 50 c.:— handlarze w Limanowy sprzedają zaś takowy po 6 zł. za 100 kilogr.

Widoczną jest rzeczą, że fabryki „skoncentrowanego nawozu bydlęcego“ postarały się o ruchliwych ajentów, i że artykuł ten obliczony głównie na wyzyskiwanie mniejszego rolnika, chociaż nie w większych, to przecież w mniejszych ilościach a głównie dla robienia doświadczeń zaczyna się rozchodzić po kraju.

Z powodu, że w szerszych kołach rolników nawóz ten mało jest znanym a reklama fabryk mogłaby niejednego rolnika wprowadzić w błąd i przyprawić o stratę, daję w tej sprawie następujące objaśnienie:

Nawóz tak zwany „skoncentrowany bydlęcy“ jest nawozem stajennym i pochodzi z owych żyżnych okolic Węgier, gdzie nawozu stajennego albo wcale jeszcze nie używają, albo przynajmniej nie wiele go cenią. To też w takich miejscowościach nagromadziły się z czasem tego nawozu wielkie masy, które bez użytku leżały na kupach lub w wałach, a pod wpływem czynników przyrody t. j. powietrza, ciepła i wilgoci, ulegały rozkładowi. Fabrykacja skoncentrowanego nawozu bydlęcego polega jedynie na wysuszeniu i sproszkowaniu w celu uczynienia materjału tego przydatniejszym do przewozu. Wszystkie składowe części znajdujące się w nawozie zwykłym stajennym pozostają niezmienione w nawozie skoncentrowanym, a główną różnicą między jednym a drugim stanowi odmienna zawartość wody, której nawóz stajenny zwykły zawiera około 75 prct. — skoncentrowany zaś 20 do 25 prct.

Porównując obydwa nawozy pod względem ich użyteczności gospodarskiej okazuje się, że nawóz skoncentrowany uważać można jako 3—4 razy silniejszy od nawozu stajennego normalnego, z czego wynika, że chcąc nawiezieniem skoncentrowanego nawozu osiągnąć taki sam rezultat, jak nawiezieniem nawozu zwykłego stajennego należałoby skoncentrego użyć $\frac{1}{3}$—$\frac{1}{4}$ tej ilości jaką nawozimy pole nawozem zwyczajnym.

Praktycy przyjmują, że dla jednego dobrego sprzętu zboża użyć należy nawozu normalnego około 70 cetn. metr. na 1 morg. n. a., jeżeli rola nie ma być stopniowo wyczerpywaną; używając przeto nawozu skoncentrowanego podług tego obliczenia potrzebaby użyć przynajmniej 17 ctr. metr. na morg, a nie jak fabryki zalecają 2$\frac{1}{2}$—3$\frac{1}{2}$ ctr. metr.

Tak samo też i cena, po której nawóz ten handlarze u nas sprzedają, nie wytrzymuje krytyki. Nawóz stajenny wprawdzie nie jest artykułem handlowym i tylko wyjątkowo może być przez rolników nabywany, a praktykuje się to jedynie w większych miastach lub w takich miejscowościach, gdzie konsystuje kawalerja. Otóż tam gdzie jest możność kupienia nawozu stajennego, nie wypadnie on u nas drożej, jak po 20 centów za ctr. metr., a w wielu miejscowościach nawet znacznie taniej; a tak wartość nawozu skoncentrowanego w porównaniu z nawozem zwyczajnym przyjąćby można na 80 centów najwyżej zaś na 1 zł. za ctr. metr., gdy tymczasem handlarze sprzedają go po 6 zł. Uwzględnić tu jeszcze należy, że materjał ten bardzo łatwo może być fałszowany przez domieszkę rozdrobionego torfu, lub nawet czarnej ziemi próchnicowej, co na oko rozpoznać się nie da.

W tych ciężkich dla rolników czasach szkodaby było każdego zmarnowanego grosza na eksperymenta tego rodzaju, gdyż z góry można być pewnym, że w tym wypadku nie doprowadzą one do żadnego rezultatu.

Seweryn Wiśniewski,
krajowy wędrow. nauczyciel. gosp. wiejsk.

Kronika.

Lwów 14 maja.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gr. kat. komitetowi parafialnemu w Husakowie, w powiecie mościskim, na budowę cerkwi zapomogi w kwocie 100 zł.

O pobycie JE. p. Namiestnika w Krakowie donoszą nam, że hr. Badeni w poniedziałek z rana zwiedził gimnazjum Sobieskiego, po południu zaś zabudowania uniwersyteckie i oglądał teren, na którym ma być dobudowane nowe skrzydło biblioteki i koło *Collegium phisicum* od strony ulicy Gołębiej, postawiony nowy gmach szkolny. Następnie obejrzał szczegółowo świeżo odrestaurowane gimnazjum św. Anny. Wczoraj zaś przed godziną 8 rano udał się znów do tegoż gimnazjum i był na wykładach w kilku klasach, a o godzinie 10 rozpoczął dawać audiencje w pałacu Spiskim.

Po audiencjach udał się p. Namiestnik na śniadanie do hr. Andrzeja Potockiego, a wieczorem na obiad do hr. Stanisława Tarnowskiego.

Między śniadaniem, a obiadem zwiedzał p. Namiestnik nową klinikę chirurgiczną.

JE. p. Marszałek Tarnowski wyjechał na kilka dni do Dzikowa.

Mianowania. Dyrekcja skarbu zamianowała Edwarda Brandstätera, Stanisława Jana Terleckiego i Feliksa Tomka inspektorami podatkowymi, zaś Longina Totha i dra Samuela Grabscheida koncepistami skarbowymi.

Rada szkolna krajowa zamianowała: Augusta Turkiewicza stałym nauczycielem szkoły etatowej w Ostryni, Michała Klimondę stałym nauczycielem szkoły etatowej w Sporyszu, Mateusza Kuszlika stałym nauczycielem szkoły etatowej w Kułaczkowcach, Michała Skomorowskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Mochnaczce, Julję Frankiewiczównę stałą nauczycielką szkoły etatowej w Storyńcu.

Stypendjum. Rada szkolna krajowa nadała stypendjum fundacji hr. Jana Szeptyckiego, w rocznej kwocie 180 zł., na przedstawienie fundatora, Zygmuntowi Hudźkowskiemu, uczniowi VI. klasy państwowej szkoły średniej w Jarosławiu.

Pani Zdzisławowa Marchwicka urządza jarmark na Wysokim Zamku w niedzielę dnia 1 czerwca. Czysty dochód przeznaczony jest na kolonie wakacyjne dla dziewcząt.

Pani Marchwicka sprosiła komitet, który zbiera się sobotę dnia 17 bm. w jej apartamentach na pierwsze posiedzenie. Na ręce pani Marchwickiej i pani Niedziałkowskiej już teraz przysyłają fanty.

Wyścigi członków Klubu cyklistów stanowić będą miłą rozrywkę tej zabawy.

Posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę dnia 17 b. m. o godzinie 6 wieczór w sali fizyki szkoły realnej. Porządek obrad: Dalszy ciąg dyskusji nad odczytem pana Ludwika Hodolego („Z medycznej pedagogji — rzecz oparta na podstawie typowego wypadku z praktyki“).

Urzędnicy Banku hipotecznego ku uczczeniu pamięci zmarłego dyrektora, dr. Józefa Kolischera, deponowali w Banku znaczniejszą kwotę z przeznaczeniem, aby procenta od tejże 13 maja każdego roku były wydawane ubogim.

Śluby. W Przemyślu odbył się ślub dr. Józefa Serwackiego, kandydata adwokackiego z panną Marją Majewską.

W Leżajsku odbył się ślub dr. Stanisława Steinera, lekarza z Wieliczki, z panną Barbarą Mareschówną.

Kapele wojskowe przygrywać będą w miesiącu maju: przed Pałacem inwalidów dnia 14, na Wysokim Zamku dnia 15, w Ogrodzie miejskim dnia 16 i 23, przed gmachem Namiestnictwa dnia 20 i 27, przed gmachem komendy wojskowej dnia 22 i 29, w Ogrodzie strzeleckim dnia 28 i w parku Kilińskiego dnia 30 maja.

Początek każdym razem o godzinie wpół do 6. Program każdej produkcji obejmuje 8 numerów.

Uczciwy znalazca. Leib Kober, tandeciarz uliczny, złożył w policji banknot na 20 dolarów, znaleziony w kamizelce, którą kupił onegdaj rano na placu Marjackim za 18 ct. od nieznanego mu, porządnie ubranego młodzieńca.

Zmarli. Alojza Kizel z domu Dobrzańska zmarła w Kołomyi. — W Kielcach, w Królestwie, zmarł w 51 roku życia Bronisław Doblecki, właściciel dóbr, dyrektor Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Kielcach. — W Warszawie zmarła w 45 roku życia Walerja Żarnowska, obywatelka ziemska z Ciechanowskiego. Zmarła zajmowała się żywo piśmiennictwem i sztuką, a poetyczne utwory jej pióra były pomieszczane w różnych czasopismach. — Jan Stanek zmarł we Lwowie 32 roku życia.

Sprostowanie. Na podstawie artykułu II ustawy z 15 października 1868 (Dz. p. p. N. 142) upraszam o umieszczenie w jednym z najbliższych numerów czasopisma *Przegląd* następującego sprostowania:

Zarzuty uczynione tutejszemu c. k. starostwu w numerze 106 czasopisma *Przegląd* z 8 b. m. w dziale kronika pod tytułem „z Dynowa“, względem epidemji ospy w okolicy Dynowa są zmyślone i bezpodstawne, gdyż zaraz po pojawieniu się ospy rodzimej w Dynowie w połowie marca b. r. wstrzymałem asenterunek w Dynowie a zwierzchnościom gmin okolicznych, epidemją tą dotkniętych, wzbroniłem odstawę rekrutów do Brzozowa, zapewniłem pomoc lekarską w tych gminach, zamknąłem szkoły w Dynowie i w okolicznych gminach, zakazałem odbywania wszelkich zgromadzeń w karczmach i w miejscach publicznych tudzież targów w Dynowie; nakazałem odosobnienie i desinfekcję chorych, grzebanie zmarłych na ospę przed upływem 24 godzin i poleciłem c. k. żandarmerji czuwać nad tem, aby nie włóczyli się po wsiach tandeciarze, domokrążcy, przekupnie towarów i przedmiotów żywności; (wszelkie wykroczenia przeciw powyższym rozporządzeniom, karane bywają w drodze sądowo-karnej lub politycznej). Zarządziłem w marcu b. r. ochronne szczepienie i rewakcynację ospy i czynność ta obecnie jest już na ukończeniu.

Między ubogich chorych w gminach zapowietrzonych rozdzieliłem odpowiednie kwoty dla lepszego ich wyżywienia z funduszu zapomogowego.

Skutek powyższych zarządzeń był ten, że ospa rodzima pojawiła się nie jak twierdzi korespondent w 30 gminach, lecz tylko w 14 gminach, a z tych tylko w 4 gminach epidemicznie, że na 14.901 mieszkańców gmin ospą dotkniętych tylko około 30 osób obecnie jest chorych, a od marca b. r. umarło ogółem 60 osób.

W gminie Warze, w której wybuchła ospa rodzima nie czarna, zmarło przez cały czas epidemji nie 30 osób, lecz 13 osób, a chorych obecnie jest tam tylko 5 i to rekonwalescentów.

W 10 gminach epidemja ospy zupełnie już wygasła, a trwa dotąd tylko w 4 gminach, więc nie „szerzy się coraz bardziej“.

Nie słuszny jest więc zarzut uczyniony c. k. starostwu, że nie przedsięwzięło żadnych środków by zawleczeniu zarazy zapobiedz, a opowieść o srożeniu się epidemji ospy w powiecie brzozowskim powstała widocznie tylko w wybujałej fantazji korespondenta.

W Brzozowie dnia 11 maja 1890.

A. Dzieduszycki, c. k. starosta.

Zarząd kolonji leczniczej w Rymanowie ogłasza, że najdalej do końca bieżącego miesiąca przyjmować będzie zgłaszających się i że podania wnosić należy na ręce sekretarza komitetu dr. Józefa Żulińskiego (Lwów ul. Żulińskiego l. 6). Do podania dołączyć należy:

1. Świadectwo lekarskie, że uczeń czy uczennica jest skrofuliczną i potrzebuje kuracji wód jodowych, że wszakże nie posiada żadnych ran wymagających szpitalnego traktowania i opatrunku, nie jest kaleką potrzebującym specjalnego dozoru i nie posiada żadnych wstrętnych wyrzutów, któreby uniemożliwiały pobyt z nim innych dzieci.
2. Świadectwo szkolne dobrego prowadzenia się.
3. Świadectwo ubóstwa — jeżeli uczeń czy uczennica — stara się o bezpłatne pomieszczenie lub za zniżoną opłatą.

Kandydaci mogący wnieść całkowitą opłatę — uwolnieni są od tego świadectwa.

Ponieważ lecznicza kolonia rymanowska jest krajową, mogą się więc ubiegać o pomieszczenie w niej uczniowie wszystkich szkół w kraju bez względu na obrządek.

Pobyt w kolonji jest 5-tygodniowy.

Podania po 30 maja uwzględnione nie będą.

Korpusy wakacyjne, które próbowano urządzić we Lwowie już w roku ubiegłym, będą bez wątpienia i w bieżącym urządzone. Grono ludzi dobrej woli krząta się już koło tej sprawy, a dziś właśnie wieczorem odbędzie się narada komitetu korpusów wakacyjnych. Czem są te korpusy, nie każdemu może znanem, więc dodamy, że mają one za cel wyprowadzać drobną dziatwę w czasie wakacji na dalsze spacery, szykować ją w ordynek wojskowy, ćwiczyć w marszu i obrotach, zajmować na świeżem powietrzu gimnastyką lub zabawami rozwijającemi zręczność i siły — słowem podawać dziatwie sposobność, aby pod dozorem ludzi fachowych czas odpoczynku wakacyjnego spędzała z pożytkiem dla zdrowia.

Dziś na zachodzie Europy nie ma prawie mieściny, gdzieby nie istniały korpusy wakacyjne, a doświadczenie wykazało, że młodzież spędzająca dnie rekreacji w ciągłym ruchu na świeżem powietrzu, ujęta w karby komendy, wraca do szkół nietylko dobrze wyglądająca i wzmocniona cieleśnie, lecz powraca do nich z poczuciem obowiązku, włożona do posłuszeństwa i chętna do nauki. Zamiast wałęsać się po bruku w towarzystwie łobuzów najlichszego prowadzenia, dziatwa uboższa ujęta w karby pożytecznej organizacji korpusów wakacyjnych zyskuje bardzo na moralności i siłach fizycznych. Owóż byłoby zbytecznem zachęcać nasze społeczeństwo do popierania tej na naszym gruncie nowej instytucji, a wystarczy wskazać, że tą sprawą zajmują się żywo nasi najtężsi pedagogowie i filantropi.

Echo strejków. Jaki wpływ wywarły zmowy robotnicze na lud wiejski, ilustruje dosadnie następujące zdarzenie, które miało miejsce we wsi Przydojnicy w powiecie nowosądeckim:

We wsi tej przed pierwszym maja zeszli się tamtejsi gospodarze w niedzielę do karczmy i opowiadali sobie, że teraz buntować się wolno, bo jeden z nich otrzymał pismo uwiadamiające, że wkrótce będzie wolno rznąć żydów i panów.

Żandarmerja, dowiedziawszy się o tem, aresztowała dwóch włościan, którzy rozszerzali te pogłoski. Śledztwo sądowe dopiero wykaże, kto posłał im to „pismo“ i kto podmówił przyaresztowanych włościan do rozszerzania owych niepokojących pogłosek.

Za pieniądze. Z Litwy nam donoszą o fakcie znamiennym:

W Dorpacie zmieniono już na wydziale prawnym język niemiecki na rosyjski; teraz wprowadza rząd język rosyjski na wydziale medycznym. — Owóż po śmierci profesora chirurgji dra Wahla rozpisano konkurs; zgłosiło się mnóstwo Niemców, którzy wszyscy oświadczyli gotowość wykładać po rosyjsku chirurgję. Rząd wybrał z pomiędzy nich dra Kocha i jemu powierzył tę katedrę.

Będzieto zatem pierwszy przedmiot wykładany po rosyjsku na wydziale medycznym uniwersytetu dorpackiego.

Z Kijowa nam donoszą, że p. Rogoziński, właściciel dóbr na Ukrainie, wystawił w swoich dobrach dwa murowane szpitale, otoczył je sporemi kawałami pola dla założenia ogrodów i przeznaczył kapitał 32 tysiące rubli na utrzymania lekarza i cyrulika jakoteż apteki. — W szpitalach tych mają być bezpłatnie leczeni włościanie z jego dóbr. — Nadzór nad temi szpitalami zastrzegł szlachetny fundator w akcie fundacyjnym dla siebie i swoich spadkobierców w linji zstępującej.

Z okolicy Uścieczka (nad Dniestrem) nam piszą pod datą 11 maja:

U nas, w naszej naddniestrzańskiej Szwajcarji, już 25 kwietnia wykłosiło się żyto (!), 28 kwietnia już kwitła konwalja, 5 maja zakwitł bez turecki, 6 maja kwitły piwonje, 8 maja zaczął kwitnąć jaśmin! Obecnie pszenice są już w kolankach i kłosy są już w pałkach. Bobiki i kukurudzę już niektórzy sadzą. Rozsady już po ogrodach kończą sadzić.

Niesłychany pośpiech w naturze! Może to dla tego, że żyjemy w czasach pary i elektryczności, a więc i przyroda, chcąc nam kroku dotrzymać, przyśpieszyła w swej registraturze rozwój wegetacji.

Wobec tego wszystkiego ceny zboża spadają; tak, że za starą zeszłoroczną pszenicę nie chcą dać więcej jak 7 zł. 50 ct. za centnar metryczny.

Zamek Wawelski — jak pisze *Czas* — ulega zewnątrz coraz większemu zniszczeniu. Cała część jego od strony miasta smutny przedstawia widok; kamienie od baszt odpadają tak, że u dołu gdzieniegdzie leży formalna kupa gruzu. „Kurza stopa“ również w złym bardzo stanie jest zewnątrz, niemniej tak piękna wschodnia część zamku.

By zaradzić złemu, magistrat udał się do władz wojskowych z prośbą o restaurację zewnętrznej części Wawelu taką, by zapobiedz dalszemu niszczeniu. Władze wojskowe odniosły się do Ministerstwa wojny, a to poleciło dokonywać napraw z corocznych dotacyj. Dotacje te wszakże są tak skromne, iż według odpowiedzi władz wojskowych dozwalają tylko na częściowe łatanie, dla tego magistrat uda się wprost do Ministerstwa wojny z przedstawieniem w tej sprawie, bo stan jest dziś taki, iż koniecznie domaga się restauracji.

W fabryce wyrobów żelaznych pp. Zieleniewskich w Krakowie odbyła się przedwczoraj dość niezwykła w krajowych naszych stosunkach biesiada, urządzona przez właścicieli dla ogółu zatrudnionych w fabryce robotników, którzy, jak to w swoim czasie ogłaszaliśmy, solidarnie oświadczyli, iż z obchodem dnia 1 maja przez wstrzymanie się od pracy, nic nie chcą mieć wspólnego.

W wielkiej hali fabrycznej zasiedli do przygotowanych stołów robotnicy i ich przełożeni w ogólnej liczbie stu kilkudziesięciu osób. Pierwszy toast, na pomyślność wspólnej pracy, wzniósł w ręce swoich robotników p. Edmund Zieleniewski. Podniosłe i poważne wrażenie wywierało przemówienie to, w którem pracodawca szczerze dziękował wszystkim robotnikom za zaufanie, jakiem go darzą i prosił, aby i nadal drogą zgody i wzajemnego porozumienia się podnosili w ciężkich zaiste zostający warunkach krajowy nasz przemysł.

Niemilknące okrzyki na cześć mówcy były najwymowniejszym dowodem uczuć zebranych robotników, a godzi się zaznaczyć, iż byli między nimi i tacy, którzy po trzydzieści lat stale w zakładach pp. Zieleniewskich pracują.

Przemówienia samych robotników, wznoszących zdrowia pp. Edmunda i Leona Zieleniewskich, oraz ich małżonek i rodzin, były proste, lecz szczere i serdeczne.

Do wielkiej hali przybyły rodziny właścicieli, a z niemi synek p. Edmunda Zieleniewskiego, zapewne przyszły przemysłowiec, dotąd jeszcze w powijakach... Płaczącą dziecinę powitali wszyscy robotnicy okrzykami: Vivat! Epizod ten jest chyba wymowniejszym od słów na określenie, jakie usposobienie panowało na zebraniu, a z poważnego patrząc na to stanowiska zauważyć się godzi, iż tego rodzaju harmonja i zgoda zaszczytną jest zarówno dla robotników fabryki jak i właścicieli.

Ze Znamirowic donoszą, że dnia 8 bm. o godzinie 2 po południu srożyła się tam i w okolicy ogromna gradowa burza. Grad wielkości orzecha włoskiego padał kilka minut i leżał aż do następnego dnia na polach wsi Tabaczowej i Ulitkówki. Zasiewy wiosenne całkowicie zniszczone, tam gdzie niedawno bujnie zieleniło się zboże, teraz gołą widać ziemię. Oprócz dwóch powyżej wymienionych najbardziej ucierpiały wsie: Dąbrowa, Wola Kurowska, Tęgoborza, Rąbkowa i Znamirowice.

W Dąbrowie, na gościńcu powiatowym, fala przewróciła parę koni z wozem. Jeden koń został literalnie zamulony i zasypany kamieniami, a furman zaledwie uratował życie.

Z Kołomyi nam piszą:

Skandaliczny proces reprezentacji naszego miasta przeciw drowi Zipserowi, zajmujący od miesiąca przeszło ogólną uwagę publiczności naszej i okolicy, już się ukończył i przyniósł w rezultacie porażkę dla skarżącej gminy, bo sędzia wyrokujący uwolnił dra Zipsera od oskarżenia.

Sprawozdań z tego procesu wam nie posyłałem, bo czekałem końca procesu, a nie chciałem pisać pod wrażeniem chwili, aby mi kto nie zrobił zarzutu, że jestem stronniczym. Dziś, gdy proces skończony i wyrok wydany, uważam za stosowne powiadomić was o przebiegu i wyniku rozpraw. Wolałbym wprawdzie o tem wcale nie pisać, gdyż nie przynosi to zaszczytu Radzie naszego miasta, ale jestem tego zdania, że złe napiętnować należy, aby przez to szerzeniu się zepsucia zapobiedz.

Powodem procesu — jak to wam już w jednej z dawniejszych korespondencyj doniosłem — była mowa wypowiedziana przez dra Zipsera na zgromadzeniu przedwyborczem, w której mówca zrobił zarzut Radzie miasta, że wszyscy jej członkowie są przekupnymi i że za pieniądze wszystko uczynią.

Gdy treść tej przemowy doszła do wiadomości Rady, wytoczyła Rada drowi Zipserowi proces o obrazę czci. — Oskarżony dr. Zipser postanowił przeprowadzić dowód prawdy swego zarzutu.

Rozpoczęła się rozprawa.

Przed kratkami sądu przesunęło się wielu radnych, przeważnie żydów, którym rzeczywiście dr. Z. przez świadków udowodnić potrafił, że w istocie sumienie ich czyste nie było i że za pieniądze czynili wszystko, bez względu na to, czy to przynosiło miastu pożytek czy szkodę. Radni ci ubiegali się o swe mandaty nie dlatego, żeby pracować około dobra i podniesienia miasta, lecz dlatego, że uważali godność tę za wygodną synekurę, dającą ogromne poboczne dochody.

Rozprawa wykazała aż nadto wyczerpująco, że za 2 zł. można było kupić głosy u niektórych panów radnych, a za 5 zł. to już cała komisja wyrokowała w sprawie gminy na niekorzyść gminy.

Wrażenie, jakie sprawiła ta rozprawa jest tem smutniejsze, iż okazało się, że i najinteligentniejsi jej członkowie — jak pp. Sygurd Wiśniowski i major Zoffal — nie wyszli z niej bez zarzutu. Wprawdzie nie udowodnił dr. Zipser winy wszystkim radnym, bo i wśród nich znajdują się ludzie szlachetni, których jedynym celem było dobro miasta, ale niestety i tym radnym musimy zrobić zarzut, że przez brak energiczności mimo swej woli wyrządzili wielkie szkody miastu. Dlaczego — wiedząc o nadużyciach, jakich niektórzy członkowie z ich grona się dopuszczali — nie odkryli ich przed mieszkańcami miasta; dlaczego nie postawili ich pod pręgierz opinji publicznej, lecz kierując się jakąś niestosowną w tym względzie pobłażliwością, czekali, aby dopiero obcy ludzie tych przekupnych radnych demaskowali. Ten ciętki zarzut musimy im zrobić, bo oni brakiem energji i swem pobłażaniem także wiele przyczynili się do rozszerzania się przekupstwa w Radzie.

W każdym razie jestto znowu jeden smutny objaw więcej, dosadnie ilustrujący opieszałą gospodarkę gminną po naszych miastach.

Niewinnie zasądzony. W ubiegłym tygodniu skończył się w Wenecji proces, który w wysokim stopniu zajmował opinję publiczną.

Gugliemo Montarini, właściciel folwarku w okolicy Treviso, zasądzony został przed czterema laty za zamordowanie własnej matki na karę śmierci; następnie zmieniono tę karę, w drodze łaski, na 30-letnie więzienie. Obrońca Montariniego, adwokat Bizio, przekonany o niewinności swego klienta, prowadził przez trzy lata dochodzenia na własną rękę, a z dochodzeń tych okazało się, że mordercą matki Montariniego był niejaki Giuseppe Pegorer, człowiek najgorszej sławy, zasądzony przed dwoma laty za rabunek i usiłowane morderstwo na 25 lat więzienia. Z dowodami w ręku zażądał adwokat Bizio wznowienia procesu i proces ten odbył się w ubiegłym tygodniu. Montariniego uwolniono, a Pegorera zasądzono na dalszych 25 lat więzienia.

Tysiące ludzi zebrało się przed gmachem sądowym, a gdy się ukazał uwolniony Montarini zagrzmiały w powietrzu okrzyki na cześć jego. Po rozprawie odbyła się w restauracji na placu Marka uczta, w której wzięli udział sędziowie, obrońca, dostojnicy władz miejskich, tudzież uwolniony i jego narzeczona. Prezydent sądu oświadczył Montariniemu, iż rząd nie tylko zwróci mu jego skonfiskowaną posiadłość, lecz nadto da mu 30.000 lirów zaliczki na zagospodarowanie się.

Przesądy Bismarka. W Berlinie opowiadają sobie następującą anekdotę: Bismark, kiedy, był jeszcze ambasadorem pruskim przy dworze petersburgskim (było to w r. 1859), udał się pewnego razu do słynnej podówczas wróżbiarki cyganki i podawszy jej swą dłoń, prosił aby mu przepowiedziała przyszłość. Wróżbiarki, jak wszystkie one, prawiła mu dużo słodkich rzeczy, że będzie sławny, bogaty, okryty orderami, że będzie mieszkał w złotym pałacu etc., a w końcu dla efektu dodała do swej opowieści pierwiastek dramatyczny i powiedziała mu, że wreszcie pokona go pewien oficer marynarki. Owóż w dwadzieścia kilka lat potem wybuchł spór w łonie gabinetu pruskiego między Bismarkiem a ministrem marynarki Stoschem. Bismarkowi przyszła na myśl owa wróżka, przeląkł się strasznie i aby uprzedzić wroga, w którym podejrzywał owego zapowiedzianego zwycięzcę, zgniótł i zmiażdżył Stoscha odrazu. Stosch dostał dymisję, cofnął się do prywatnego życia i nigdy sobie wytłomaczyć nie mógł, dla czego Bismark taką zapałał do niego nienawiścią. Minęło znowu lat kilka, Bismark, widząc, że Stosch jest zredukowany do zera, czuł się pewnym swego, w tem jak z pod ziemi wyrósł mu pod bokiem Caprivi, na którego on nigdy uwagi nie zwracał. Dzisiaj Bismark podobno jest wściekły, że tak się omylił i zajęty Stoschem, nie zwracał uwagi na Capriviego.

Teatr. Dziś, we środę „Hamlet“, drugi występ p. Kotarbińskiego. — Jutro, we czwartek po południu, „Dzwony z Corneville“, występ p. Diny. Wieczorem po raz pierwszy „Tajemnice ludu“, dramat w 5 aktach Dumanoire'a i Ennery'ego. — W piątek „Intryga i miłość“, trzeci występ p. Józefa Kotarbińskiego.

Rozmaitości.

— **Usługi poczty.** Podług obliczenia biura międzynarodowego Związku Pocztowego w Zurychu, w ciągu 1889 roku wysłano 1.810 miljonów listów, 1.450 miljonów kart pocztowych, 5.490 miljonów pism perjodycznych, druków i papierów urzędowych, 80 miljonów próbek towarów, 220 miljonów przekazów pocztowych, 240 miljonów przesyłek wartościowych, ocenionych na 13$\frac{1}{2}$ miljonów franków. Z państw europejskich, należących do Związku, najwięcej biur pocztowych posiadają Niemcy, a mianowicie 10.476, drugie miejsce pod tym względem zajmuje Francja z 7.346 stacjami pocztowemi. W ciągu 1889 r. wręczono w Niemczech 65 miljonów listów pieniężnych, posiadających, wartość 4 miljardy i 800 miljonów marek, we Francji zaś w tym okresie za pośrednictwem poczty odebrano 21 miljonów listów wartościowych, zawiarających 658 miljonów franków.

— **Oryginalny napis** znajduje się na nagrobku pierwszego rektora uniwersytetu lipskiego. Brzmi on: „Primus docuit rectores quoque lipsienses mortales esse.“ (On pierwszy dowiódł, że nawet rektorowie uniwersytetu lipskiego są śmiertelnymi)

— **Kraj karłów.** W czasie pobytu swego w Brukseli Stanley opowiadał, że w odwiecznych lasach nad rzeką Aruwimi, w których wyprawa jego przez trzy miesiące musiała torować sobie drogę za pomocą toporów, odkrył kraj karłów. Co za niespodzianka — mówił Stanley. — Naprzeciw nam wyszedł mały Adam i mała Ewa, skromni i czyści. Adam miał głowę przystrojoną pióropuszem. Zbliżyliśmy się do karłów ze szczerem uszanowaniem. Byli zdziwieni, drżeli na sam widok nas, olbrzymów, przed Zanzibarczykami i Sudańczykami, a jeszcze bardziej przed nami, olbrzymami białymi. Zkąd oni się tu wzięli? Takie pytanie można było wyczytać w ich zdziwionych oczach. Chciałem zawołać do nich: Adamie, Ewo, pozwólcie potomkowie Jafeta powitać was. Byli to reprezentanci narodu karłów, o których wspomina Pismo Św. Zbliżyłem się do nich uprzejmie i jak umiałem, próbowałem rozmawiać z nimi. Przybywszy do Kairu, szukałem w starych bibljotekach podań o karłach. Minister oświaty ułatwił mi te poszukiwania, pouczając, że przed wielu wiekami jeden z królów egipskich wyruszył był ku wschodnim górom, gdzie dowiedział się, że źródeł Nilu szukać należy w kraju karłów.

— **Czworonożny podsądny.** W Stanie Massachusetts istnieje dziwaczne prawo mocą którego i zwie

rzeta mogą być sądownie pociągane do odpowiedzialności. Na zasadzie prawa tego ukazał się 17 kwietnia b. r. na ławie oskarżonych trybunału bostońskiego — pudel, pod zarzutem pokąsania bez powodu jakiegoś przechodnia. Rozprawy sądowe szły zwykłym trybem. Podobnie jak każdy podsądny i pudel ów miał swego obrońcę, który w świetnej przemowie położył nacisk na życie bez zarzutu, jakie dotychczas prowadził jego klient. Ażeby dać wysokiemu sądowi dowód dobrego wychowania podsądnego, kazał adwokat pudlowi, aby podał łapę panu sędziemu, a pies usłuchał rozkazu z taką niewinną miną, że sąd przekonany o cnotach oskarżonego uwolnił go od wszelkiej odpowiedzialności, skazując powoda na zapłacenie kosztów.

— **Beatrice**, której imię jest symbolem wszelkiej miłości czystej i nieskalanej, wskrzeszona została teraz pod słonecznem niebem Italji ojczystej i będzie bohaterką wszystkich zabaw ludowych w uroczej Florencji przez cały maj piękny i przez cały czerwiec roskoszny.

Albowiem d. 1 maja r. 1274 Beatrice poznała nieśmiertelnego wieszcza „Komedji boskiej" a d. 9 czerwca r. 1290 wyzionęła ducha swego zbolałego.

Od niepamiętnych czasów „kochankę Dantego" czci poezja i wielbi sztuka. W niewysłowienie pięknych zwrotkach Zygmunt Krasiński odmalował jej postać serafliczną... a Ary Scheffer w obrazie pełnym barw melancholijnych wskrzesza pamięć tej, która była natchnieniem jednego z najszczytniejszych umysłów ludzkich.

Któż ona była?

Dante pierwszy raz ujrzał ją d. 1 maja r. 1274 przy uczcie, która się odbyła w domu obywatela Portinari. W książce swojej „Vitanuova", którą wieszcz napisał już po śmierci ubóstwianej, powiada: „Przy tym widoku stało się, co stwierdzam na świadectwo prawdy, że duch życia, mieszkający w najgłębszej komorze serca mego, gwałtownie drżeć zaczął i wypowiedział te słowa: oto jest bóstwo, mocniejsze aniżeli ja; ono zejdzie na mnie i mnie opanuje."

A właściwie Dante nie znał się bliżej z świetlanym ideałem swojej poezji nieśmiertelnej. Sam wyznaje, że z Beatrice nie mówił ni słowa, że ciągle szukał tylko z upragnieniem jej wzroku i że raz nawet uszczęśliwionym został przez nią gestem powitania. I nic więcej. Opowiada dalej poeta, że uważał, iż inną kocha, że on potem zachorował, a ona w końcu umarła... Śmierć ta była dla niego straszną klęską: zgasła poczęła mu się jawić jako widziadło senne i Dante postanowił o błogosławionej nic nie mówić, aż dopiero wtedy, gdy będzie w stanie mówić o niej tak, jak dotąd jeszcze o żadnej nie wyrażano się kobiecie... Tak się poczęła najwyższa adoracja kobiety.

Boccacio, biograf Dantego, tak opisuje Beatrycę, córkę obywatela Portinarego: „Była zjawiskiem bardzo miłem, miała maniery sympatyczne i ujmujące, a piękne oblicze: gdy mówiła, wydawała się daleko nad swój wiek poważniejszą. W tej postaci została na zawsze w pamięci Dantego, a obraz jej był najwyższą rozkoszą całego jego życia".

Znamy dwa jej portrety, jeden mistrza szkoły holenderskiej z XV stulecia, Hugona van der Goes, drugi nieznanego mistrza wymalowany na jednem z okien biblioteki w Medjolanie.

Są historycy, którzy nie wierzą w miłość Dantego do Beatrycy Portinari. Panna Portinari rzeczywiście poślubiła w młodzieńczym wieku rycerza Szymona de Bardi... Sam twórca „Komedji boskiej" ożenił się wkrótce, a później jeszcze zakochał się dodatkowo w kobiecie brzydkiej bezprzykładnie.

Ale w „Komedji boskiej" największego poety wieków średnich Beatrice stała się symbolem objawienia boskiego, upostaciowaniem teologji świętej. Na samym początku wiekopomnego dzieła poezji przedstawia się jako kapłanka miłości. W „Czyśćcu" wyobraża całą mistykę chrześcijańską. Poetę prowadzi po rajskich drogach. Jest wybranką jego wyobraźni jedyną, wszechwładną.

Umarła Beatrice w 26 r. życia d. 9 czerwca r. 1290, a Dante w dwa lata po jej śmierci zaślubił Gemmę dei Donati. Ale Beatrice wiecznie żyła w jego pamięci. Gdy zgasła, stworzył sobie boleściwy, który należy do najwspanialszych pereł jego poezji, a potem ciągle ją widział i wykuł z jej postaci przecudowny typ dziewicy i czarujące wyobrażenie miłości.

Typ ten i to wyobrażenie nie zniknę, pokąd starczy tchnienia świata...

Część ekonomiczna.

§ **Choroby stadne.** W czasie od 17 do 26 kwietnia b. r. stwierdzono z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Zarazę pyskową i racicową: w Wydrnie (p. brzozowski), Boguszówce, Korzeńcu, Hucie brzuckiej, Brzuszce, Jasienicy sufczyńskiej, Sufczynie, Nowej wsi, Birczy (p. dobromilski), Ropie, Bednarce (p. gorlicki), Czarnej, Świetnicy, Polanach, Królowej ruskiej, Cieniawie (p. grybowski), Gliniku średnim (p. jasielski), Łękach (p. krośnieński), Starej wsi, Mordarce, Limanowej, Siekierczynie, Zmiąc, Sowlinach, Rabie niżnej (p. limanowski), Kielanowej (p. liski), Łososinie dolnej (p. nowosądecki), Tropiu (p. rzeszowski), Mikowie (p. sanocki). — Nosaciznę u koni: w Chłopowie (p. husiatyński). — Parchy u koni: w Skomorochach, Podsadzkach (p. sokalski), Wicyniu (p. złoczowski). — Zarazę wąglikową w Bachórzu (p. brzozowski).

W powyższym czasie wygasły:

Zaraza pyskowa i racicowa; w Równem, Lubatowej (p. krośnieński), Jordanowie (p. myślenicki), Ostawie białym (p. nadwórniański), Tyrawie wołoskiej, Lalinie (p. sanocki), Baranowie (p. tarnobrzeski). — Nosacizna u koni: w Kaniowie (p. białski).

§ **Otwarcie lwowskiego składu publicznego** na zboże i spirytus odbyło się dnia 2 maja we wszelkich urzędowych świętach z udziałem członków Wydziału krajowego, dr. Wereszczyńskiego.

§ **W sprawie konwersji 5% listów gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego** donosi *Czas*, że grupa Länderbanku w związku z gal. Bankiem kredytowym zaofiarowała 29 miljonów tych listów na 4½ procentowe. Wiadomość ta, bez wątpienia autentyczna, będzie zapewne pożądaną dla naszych ziemian, który niemogąc ze względu na obciążenie hipoteczne, konwertować dotąd 5-procentowej pożyczki w Towarzystwie zaciągniętej, obecnie mogą konwertować ją na 4½ procentowe listy zastawne i przez to znaczniej ciężar nadmiernego oprocentowania swego długu hipotecznego.

My z naszej strony musimy dodać, że doniesienie *Czasu*, powtórzone przez dzienniki wiedeńskie, o tyle jest przedwczesnem, iż dziś dopiero odbywała Dyrekcja Towarzystwa nad ostateczną ofertą grupy Länderbanku i telegraficznie uwiadomiła ją o własnych ostatecznych warunkach. Prawdopodobnie będą one przyjęte przez Länderbank i konwersja zostanie zapewne niebawem rozpoczętą i jeszcze w tym roku ukończoną.

Kurs emisyjny 4½ procentowych listów ustanowiono na 97.75 zł.

§ **Koleje państwowe.** Wczorajszą depeszę o uchwałach Rady kolejowej uzupełnić należy tem, iż przyjęła ona do zatwierdzającej wiadomości zarządzenie o powiększeniu parku przewozowego na kolejach państwowych. Na ten cel przeznaczono w roku bieżącym kredyt miljona zł., za który zakupionych będzie 500 wozów towarowych, a między niemi pewna część będzie urządzoną do przewozu zboża bez worków, „al rinfusa". W roku 1891 znów kredyt drugiego miljona użytym zostanie na pomnożenie liczby wozów towarowych. Obecne posiedzenie Rady kolejowej było ostatniem w jej trzechletniej kadencji; przed jesiennem posiedzeniem nastąpią nowe wybory i powołania do Rady kolejowej.

§ **Z targów zbożowych.** Pomimo potwierdzających się wiadomości o niepomyślnym stanie zasiewów w północnej Ameryce i rozwiniętej w wielkim stylu akcji zwyżkowej w Chicago i Nowym Jorku, targi europejskie mniej wierzyły tym alarmującym pogłoskom z Ameryki, a więcej sprawozdaniom o pomyślnych urodzajach we wszystkich krajach Europy.

Owóż wskutek tego jedynie w Anglji i Francji, jako w krajach zmuszonych do liczenia się z dowozami amerykańskiemi, poprawiły się ceny zboża w ubiegłym tygodniu, zaś zwyżka berlińska była ściśle lokalną, wypłynęła z podwyżki kursu rubli i z zupełnie wyczerpanych zapasów, których nie zapełni chyba Rosja, przeważnie dziś wywożąca swoje zboże do Włoch, Grecji i Anglji. W obec tego jest zupełnie zrozumiałą zwyżka cen w Berlinie, jak zrozumiałem bezustanne od kilku tygodni spadanie cen zboża na targach wiedeńskim i peszteńskim, ku temu bowiem zmuszają spekulację nadzieje na obfite żniwa tak w Austrji, jak w sąsiedniej Rosji, Serbji i Rumunji. To też targ wiedeński przez cały ubiegły tydzień szedł ku zniżce, a jedynie na sobotnim targu tygodniowym zwyciężyła lepsza tendencja, podsycana nadzieją obniżenia niemieckich ceł zbożowych. Notowano: pszenicę na wiosnę po 8.72 zł., o 14 ct. wyżej, pszenicę na jesień po 8.87, o 12 ct. wyżej, żyto na wiosnę po 8 zł., o 25 ct. wyżej, żyto na jesień po 6.65 o 5 ct. wyżej, owies na wiosnę po 8.55, o 30 ct. wyżej, owies na jesień po 6.16, o 6 ct. taniej.

Spirytus stał w zastoju przez cały tydzień na wiedeńskim targu. Z końcem tego tygodnia płacono kontyngentowany po 12.37½ do 13.62½.

§ **Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej** o cenach zboża i produktów we Lwowie od 3 do 10 maja bez opłaty akcyzowej. — Pszenica 8.10 do 8·50, żyto 7·— do 7·25, jęczmień browarny 6·85 do 7·10, pastewny 5·55 do 5·95, owies 7·— do 7·35, hreczka 6·65 do 7·15, kukurudza zeszłoroczna 6·— do 6·25, nowa 5·60 do 6·—, groch do gotowania 7·75 do 9·—, pastewny 6·— do 6·40, fasola 9·— do 13·—, bobik 5·00 do 5·25, wyka 6·— do 7·50, koniczyna 30·— do 36·—, anyż rosyjski 25·— do 27·—, anyż płaski 19·— do 23·—, kminek 17·— do 20·—, rzepak zimowy 13 do 13·25, letni 14·— do 14·50, rzepak na jesień 10.50 do 11.50, lnianka 10·— do 10.25, nasienie lniane 8·50 do 8·75, chmiel na jesień 71·40 do 98·20, nafta zwykła 13·50 do 14·50, salonowa 16·50 do 18·50, wszystko za 100 kilogramów, spirytus 10,000 literprocentowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 46·15 do 46·50.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 13 maja.

Zaniepokojeni dotychczasowym spadkiem cen, w obawie dalszego możliwego obniżenia, kupujący zachowują się obecnie wyczekująco, a jeżeli decydują się na kupno, to tylko przy znacznych dalszych ustępstwach ze strony sprzedających. W skutek tego odbyt na wszelkie gatunki zboża jest obecnie nader trudny i od targu do targu okazują się w cenach znaczne stosunkowo różnice. Na dzisiejszym targu na Kleparzu:

Płacono za pszenicę białą od 8.50 do 9·—; za czerwoną od 8·50 do 8·90; za żółtą od 8·40 do 8·80; za żyto od 7·25 do 7·60; za jęczmień browarny od 7·— do 7·50; na paszę od 5·60 do 6·—; za owies od 7·50 do 8·—; wyka od 0.— do 0.— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

§ **Z wiedeńskiego targu na bydło.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 3507 sztuk opasowego i 863 sztuk chudego. — Razem 4370 sztuk. — Pomiędzy temi przypędzono z Galicji 687 sztuk opasowych i 105 sztuk chudych; z Bukowiny 91 sztuk opasowych. Ogółem przypędzono o 1030 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia, z samej Galicji zaś o 237 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia.

Popyt był z początku ożywiony. Ceny podniosły się przeciętnie w porównaniu z zeszłym tygodniem o 2 zł; następnie płacono przeciętnie tak, jak zeszłego tygodnia. Nie sprzedano 112 sztuk.

Płacono: — galicyjsko - bukowińskie woły opasowe po 50—54 zł. — ct., za towar przedni po 55—57 zł. — ct.; wyjątkowo po 58 — zł.; węgierskie woły opasowe po 49—55, za towar przedni po 56—60, wyj. — zł.; z innych krajów koronnych po 50—57, za towar przedni po 58—61 zł.; wyjątkowo 62 do —.—; krowy po 22—28; stadniki po 23—32; bawoły po 20—26 zł. — ct. za centnar metryczny.

Bydło chude 18—116 zł. za sztukę.

Wiedeń 12 maja.

(Z) Dziś z rana rozpoczęta repryza na skutek wzmocnionych kursów paryskich utrzymała się jeno do południa, bo nadesłane o tej porze notowania berlińskie tak były niepomyślnemi, iż sprowadziły ogólne cofnięcie się kursów. I dziś działały na Berlin niekorzystnie wiadomości z Anglji o ponownym spadku ceny żelaza i węgla, albowiem dzisiejsze notowania glazgowskie wykazywały, że obecna cena żelaza zeszła na poziom tej ceny, jaką płacono przed rokiem, a przeto wniwecz poszła cała zeszłoroczna kampanja zwyżkowa wbrew wszelkim kartelom i znów stoją kopalnie w obec cen, które dziś — w obec droższych kosztów produkcji — dają zysk nader nizki i akcjonarjuszom nie rokują wielkich korzyści. Psuło to humor giełdzie berlińskiej, przeważnie spekulującej w papierach górniczych, owóż zaznaczyła swoje zgryźliwe usposobienie zniżką i wylała swą żółć na akcje bankowe.

Mimo to, chociaż i na naszym targu za przewodem Berlina poczęły się cofać kursa około południa, ocalały poranne nadwyżki u wielu akcyj kolejowych i przemysłowych, a ucierpiały jeno papiery bankowe. Poszły więc znów w górę Buschtiehrady, Lombardy, Ludwiki i Czerniowieckie; poprawiły się Waffeny o 5, Salgo o 4, Trifaile o 2 zł. — lecz równocześnie spadły Kredyty, Anglosy i Länderbanki; obniżyły się Rima i Alpiny. Renty nie wzięte w poranną repryzę, mało zmieniły swoje kursa; obie wspólne podniosły się nieznacznie, austrjacka złota potaniała o kilka, lecz węgierska podrożała o 15 ct. Dalsza podwyżka ceny srebra w Londynie, które dziś płacono już po 47 pensów za standard-uncję, obniżyła po trochę waluty.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrjackie 299·25, węgierskie 339·75, Anglobanki 147·25, Uniony 242·—, Bankvereiny 117·25, Länderbanki 219·25, Ludwiki 196·50, Czerniowieckie 229·25. Renta papierowa 89.45, srebrna 90.05, austrjacka złota 110.10, papierowa 101·65, węgierska złota 103.40, papierowa 99·70. Ruble $1·33^{3}/_{4}$.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 14 maja (pryw.) Na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu toczyć się będą obrady nad sprawą indemnizacyjną.

Petersburg 14 maja (pryw.) Z Archangielska donoszą, że przedwczoraj lodowate morze puściło już zupełnie i że pierwszy szwedzki statek przybył już do Archangielska.

Wiedeń 14 maja. Izba posłów załatwiła wczoraj etat ministerstwa sprawiedliwości, etat najwyższego Trybunału obrachunkowego, etat emerytalny, oraz subwencje i dotacje dla funduszów krajowych i gminnych. Przy rozdziale „Domy karne" oświadczył p. minister sprawiedliwości, że ministerstwo wychodzi ze stanowiska, iż skazańców należy w domach karnych zatrudniać pracą właściwą i pożyteczną, lecz nie chodzi o zbytnie rozszerzanie zatrudnienia, więc zmierza się ku temu, aby skazańców o ile można jak najwięcej zatrudniać pracą po za zakładem. W sprawie wojskowej procedury karnej prowadzą się jeszcze rokowania pomiędzy ministerstwami.

Zastępca rządu, radzca ministerjalny Pichs, oświadczył, iż rząd rozważa sprawę założenia kolonji karnej dla recydywistów w krajach zamorskich. Przy rozdziale „etat emerytalny" upomniał się poseł Krem o przedłożenie ustawy o podwyższeniu pensyj dla wdów i zasiłków dla sierót po urzędnikach. Zastępca rządu radzca ministerjalny Ellinger, odparł, że temu podwyższeniu sprzeciwiają się obecnie względy finansowe, a zadość temu uczynić można tylko przez zabezpieczanie życia urzędników, a w tej sprawie poczyniono już wstępne badania.

Wiedeń 14 maja. Na posiedzeniu wieczornem załatwiła Izba posłów resztę rozdziałów budżetu, a następnie uchwaliła bez rozpraw w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę finansową ustanawiającą dochody na kwotę 548,820.000 zł., zaś wydatki na kwotę 546.303.035 zł. Z powodu, że Izba posłów weźmie udział w uroczystości otwarcia wystawy rolniczo-leśnej, dzisiejsze posiedzenie rozpocznie się dopiero o godzinie 4 z południa.

Wiedeń 14 maja. Dr. Maksymiljan Burckhard mianowany został dyrektorem teatru Burgu.

Sejm czeski zwołany został na 19 maja, a sejm górno austrjacki na 20 maja.

Berno 14 maja. Aby zapobiedz zawleczeniu zarazy bydlęcej do Szwajcarji, zaproponował rząd szwajcarski rządowi austrjackiemu rewizję traktatu o wprowadzaniu bydła z Austrji do Szwajcarji

Rzym 14 maja. Lejarnia kul w Ariglianie padła ofiarą płomieni. 17 robotników poniosło śmierć, wielu ciężko rannych.

Rzym 14 maja. Posiedzenie izby posłów. Crispi podczas obrad nad budżetem ministerstwa spraw zewnętrznych oświadcza, że obecna polityka Włoch nie jest wcale polityką wojny, lecz pokoju. Przymierza zawarte z sojusznikami są odporne, a nie zaczepne. Błędnem jest mniemanie, jakoby przymierza z państwami sprzymierzonemi zniewalały Włochy do ciągłego zbrojenia się, bo tego rozwoju sił militarnych wymaga obrona granic państwa i jego niepodległość. Ministerjum uważa także za swój obowiązek występować w obronie autonomji i niepodległości wszystkich ludów, a stanowisko jego, jakie zajęło względem państw bałkańskich, najzupełniej odpowiada tej zasadzie.

Państwom sprzymierzonym musi też Europa zawdzięczyć, że w ostatnich latach pokój jej zakłóconym nie został. Włochy nie mogą wprawdzie uznać oficjalnie legalność rządów księcia Ferdynanda, lecz Bułgarja może być spokojną o los swój, jeśli tylko sprawiedliwie rządzoną będzie. Także nie sądzi Crispi, aby zawikłania na Krecie mogły być przyczyną wybuchu wojny. We wszystkich kwestjach dotyczących spraw bałkańskich panuje największa zgoda między Austro Węgrami, Anglją i Włochami, a przedewszystkiem zachowanie się Austro Węgier nie mogło być lojalniejszem.

Praga 14 maja. Dziś przed południem przeciągały przez główne ulice miasta tłumy bastujących robotników i zamierzały urządzić demonstrację przed gmachem namiestnictwa. Policja rozpędziła jednak tłumy. Dotąd aresztowano 18 ekscendentów.

Petersburg 14 maja. Według urzędowych sprawozdań, z początkiem kwietnia starego stylu był stan tak ozimego żyta jak i pszenicy w europejskiej Rosji dobry, w wielu okolicach kraju bardzo dobry, a tylko na kilku małych przestrzeniach zasiewy uszkodzonemi zostały.

Berlin 14 maja. Parlament niemiecki obradował dalej nad przedłożeniem o kolonjach. Reprezentant rządowy oświadczył, że posiadanie wschodnich afrykańskich wybrzeży i ich exploatowanie zapowiada nadzwyczajne rezultaty. Misje są bardzo ważnym czynnikiem dla rozwoju kolonji. Panowanie Niemiec na wybrzeżu wschodnio afrykańskiem utrwalono zarządzeniami militarnemi, a kapitały włożone w tamte wybrzeża przyniosą obfite procenta. Przedłożenie o koloniach przekazano komisji budżetowej.

Kotonu 14 maja. Dokonano już wymiany jeńców. Siedmiu zakładników dahomejskich utonęło. Zdaje się, że król dahomejski chce dalej prowadzić walkę.

Londyn 14 maja. Na wczorajszym bankiecie danym przez lorda majora Londynu (prezydenta miasta) na cześć Stanleya, wręczył mu lord major dyplom obywatela miasta Londynu.

Paryż 14 maja. Posiedzenie Izby. Milleraud wnosi interpelację, dla czego Dyrekcja kolei lugduńskiej wydaliła jednego urzędnika za to, że postawił swoję kandydaturę do Rady miejskiej w Paryżu? Minister Guyot odpowiedział, że Dyrekcja owej kolei przekroczyła swe prawa i że rząd będzie się starał nakłonić ją, aby cofnęła ową dymisję.

Poczem Izba 266 głosami przeciw 210 odrzuciła prosty porządek dzienny, a znaczną większością przyjęła porządek dzienny wyrażający zaufanie do rządu.

Królewiec 14 maja. Pruska para królewska przybyła tu dziś rano.

Rio de Janeiro 14 maja. Republikański kongres ma wybrać prezydenta i opracować konstytucję, którą jeszcze przed sierpniem ogłosi.

Londyn 14 maja. Ambasadorowie Austrji, Rosji i Włoch udali się do Windsoru, aby odwiedzić chorą królowę.

Petersburg 14 maja. Około końca maja według starego stylu przybędzie tu książę Czarnogóry.

Peszt 14 maja. Prezydent ministrów, hr. Szapary oświadczył, że zgadza się na to, aby sejm obradował nad wnioskiem lewicy, żądającym zmiany ustawy o swojszczyźnie, gdyż nie życzy on sobie wcale, aby mniemano, że rząd chce wpływać na przyjęcie lub odrzucenie tego wniosku. Po tem oświadczeniu, sejm odesłał wniosek lewicy do komisji.

Praga 14 maja. W przędzalni Richtera, gdzie wczoraj robotnicy zaprzestali roboty, podjęli ją dziś na nowo. Dotąd wszędzie panuje spokój i nie ma żadnych zbiegowisk.

Deszcz pada ulewny.

Ateny 14 maja. Poseł turecki Riza-basza został stąd odwołanym, a miejsce jego zajmie poseł turecki z Belgradu.

Berno 14 maja. Reprezentacja miasta postanowiła jednogłośnie bez dyskusji z powodu zaślubin Arcyks. Marji Walerji złożyć adres z życzeniami Najj. Panu. Nadto uchwaliła dopóty, dopóki arcyksiężniczka żyć będzie, co roku w rocznicę zaślubin i jej urodzin obdarzać pięć ubogich dziewczyn, każdą po 100 zł.

Belgrad 14 maja. Z powodu 50-letniego jubileuszu służby rejenta Belimarkowicza, składali mu życzenia król, inni rejenci, rząd i ciało dyplomatyczne.

Wiedeń 14 maja. O godzinie 11 przed południem nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy leśno-rolniczej przez Cesarza jako jej protektora. W uroczystości uczestniczyli arcyksiążęta Karol Ludwik, Franciszek Ferdynand d'Este, Franciszek Salwator i ks. Feliks Koburski, dalej ministrowie Kalnoky, Taaffe, Bauer, Kallay, i inni przedlitawscy i zalitawscy. Wreszcie dostojnicy dworscy, liczni członkowie ciała dyplomatycznego, między nimi ks. Reuss z całą ambasadą, prezydjum obu Izb Rady państwa w otoczeniu posłów, posłowie obu Izb węgierskich, burmistrz wiedeński dr. Prix na czele Rady i liczni deputowani kół naukowych, towarzystw przemysłowych i handlowych. Cesarza przywitali zgromadzeni hucznemi okrzykami „Hoch i Eljen".

Prezydent ks. Colloredo z prezydentami hr. Falkenhaynem i Kińsky'm odprowadzili Cesarza do cesarskiego pawilonu. Tu przemówił ks. Colloredo podnosząc znaczenie gospodarstwa, które tworzy podstawę dobrobytu monarchji. Zaznaczył, że od r. 1866 nie odbyła się żadna wystawa rolnicza we Wiedniu i podziękował Cesarzowi za objęcie protektoratu nad nią.

Odpowiedź Cesarza brzmiała: „Z radością wziąłem w swoją szczególną opiekę wystawę rolniczo-leśną i jestem przekonany, że ona wykaże wielkie postępy w ostatnim lat dziesiątku na szerokiem polu kultury rolnej. Powodzenie to niechajże będzie bodźcem do dalszych prac na przyszłość. Z tem życzeniem na ustach ogłaszam wystawę za otwartą!"

Po przedstawieniu Cesarzowi członków dyrekcji i jeneralnego komitetu, rozpoczął Monarcha przechadzkę po lokalach wystawy.

Ze strony Węgrów powitali Cesarza prezydent wystawy hr. Dessieffy, wiceprezydenci: Ludwik Tisza i Aladar hr. Andrassy.

Nadesłane.

Kochawina 8 maja. Dalsze ofiary na kościół Matki Boskiej od 4 kwietnia: (C. d.)

Józefa z Chodorowa o zdrowie dla męża zł. 2, Z. V. z Poznanki dziękując Matce Boskiej za jednę otrzymaną łaskę 5, N. N. ze Lwowa 1000 (Dzięki Ci serdeczne, cicha a gorąca wielbicielko Bogarodzicy, za Twój królewski datek!), Weiglowa ze Lwowa o zdrowie swego syna 2, A. M. B. ze Lwowa o pomyślne złożenie egzaminu 2 i na mszę św, K. C. z Miłyńca dziękując za doznane łaski 10, S. K. o opiekę dla Stanisławy i Stanisława 3 i na mszę św., M. W. do Matki Boskiej o opiekę 2, Baczyńska z Maniowa 2, Niewiadomski z Jarosławia o odwrócenie zmartwień 1, F. D. z Liska o błogosławieństwo w dziewiąte urodziny Helenki 5, Zielińska nauczycielka z Gródka 3, Bednarowska z Winnik o wysłuchanie próśb 2, A. B. ze Lwowa 5 i wotum srebrne serce, Malarz z Zaleszczyk 1·50, z Małnowa na intencję Niny 1, W. A. z Kołomyi 10, Zofijowska z Barysza o zdrowie Marji 1 i na mszę św., M. P. z Zawiszni o polepszenie losu jednej córki i szczęśliwe zamęźcie drugiej 4 i na mszę św., Boberski z Izdebek o przywrócenie zdrowia 1·25 i na mszę św., Zadnńscy z Toustoług o zdrowie dla siebie i dziatek 2 i na mszę św., Werchanowska 1, Śliwińska ze Stryja kwiaty i obrus celem przybrania na maj ołtarzyka w kapliczce Najśw. Marji Panny. Żypowska z Husiatyna o opiekę Matki Boskiej 1, Antonina Donigiewicz ze Śniatyna o opiekę 2 i na mszę św., Ziembińska o spełnienie życzeń 2, I. S. z Josefstadtu w Czechach o zdrowie dla męża 5 i na mszę św. z życzeniem by ta Matka Boża dopomogła cel tak wzniosły uzupełnić na chwałę tej wielkiej Orędowniczki naszej. (Dok. nast.)

Przyjechali do Lwowa

14 maja 1890.

HOTEL GEORGA. M. Irsayowa z Lipnik. J. Jodko z Podola ros. J. Leinkauf z Wiednia. J. Szethofer z Odessy. J. Zadorsky z Charkowa. K. Hofmann z Opola. L. Nelken z Wiednia. R. Vadass i J. Klein z Pesztu.

HOTEL ANGIELSKI. L. Majewski z Bobrki. J. Jankowski z Kobyłowłok. J. Terlecki z Rohatyna. A. Dogilewski z Demianowa. S. Załęski z Kałusza.

HOTEL FRANCUSKI. A. Schöntahl z Moguncji R. Eipert z Birczy. J. Jaśkiewicz, W. Turteltaub i R. Moser z Tarnopola. H. Stoy z Sanok. A. Wysoczański z Olszanki. A. Freund z Wiednia. A. Meyer z Wrocławia. P. Th. Müller z Berlina. Oberstlt. von Beyski ze Stryja. J. Goldlust z Podwołoczysk. E. Pischinger i H. Kimmerer z Wiednia.

HOTEL KUHNA. E. Koral z Szelpak. E. Skalski z Jaworowa. S. Smólski z Żydaczowa. M. Booz z Żółtaniec. Ks. M. Podranko z Gajów.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 14 Maja godz. 1. min. 40

Akcje kredyt.	300 75	Węg. kolej półn. wschodn.	196 75
Alpiny	97.70	Wiedeńskie losy kom.	147.—
Kredyty węg.	341 25	Akcje tytoń.	114 50
Anglobanki	148 10	Gal.obl.indem.	105 25
Uniony	243.—	Elbethale	224 25
Ludwiki	195.75	Länderbanki	222 30
Nordbany	271 —	Renta zł. węg.	103 70
Lombardy	129 85	Bankvereiny	116 75
Losy tureckie	37.—	Renta węg pap.	99.70
Staatsbahny	227.75	Ruble	133 75
Czerniowieckie	231.—		

Usposobienie stałe.

Lwów. Z Izby handlowej 14 maja 1890

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy.		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	195 50	199 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	229 —	232 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	302 —	306 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. galic 5 prc. w. a.	101 30	102 —
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	106 30	107 —
Banku krajowego 4½% wa.	99 —	99 70
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 70	101 20
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97 60	98 30
„ „ „ 5 „ „ los w 37. l.	100 50	101 20
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	95 20	95 90
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	100 05	100 75
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	94 50	95 20
3. Listy dłużne za 100 zł.		
G. Z. kr. wł. (d 6%) 3% w likw.	57 —	60 —
„ „ „ „ (d) 5% 2 „	7 —	50 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 80	105 50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 75	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 50	106 —
„ „ „ 1883 4 „	98 —	98 70
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92 —	92 70
5. Losy		
Losy miasta Krakowa	23 —	25 —
„ „ Stanisławowa	— —	24 —
6. Monety		
Dukat holenderski	5.48	5.58
Dukat cesarski	5 54	5 64
Napoleondor	9 38	9 48
Półimperjał rosyjski	9.65	9.75
Rubel rosyjski srebrny	1.32	1.42
„ „ papierowy	$1\ 32^{3}/_{4}$	$1\ 34^{3}/_{4}$
100 marek niemieckich	57 85	58 85

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1889).

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·03	8·50	*8·28*	*7·15*
Z Podwołoczysk	2·20		*3·15*	7.—
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	*10·—*	*2·38*	6.22
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	*8·05*	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanis.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr., Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		*12·08*		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	*4·20*	7·20	*8·30*
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	*10·35*
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	*11·05*
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	*10·13*		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		*8·45*		
Do Stryja, Chyr., Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		*5·50*		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·05

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

Kocyki na łóżka, pluszowe angielskie do podróży, Kołdry szyte z wełniannego i jedwabnego atłasu, Materace

156

poleca najtaniej

Handel F. KNAUER i SYN

pod »Złotym Lwem« we Lwowie.

Apteka pod Złotym słoniem
Henryka Blumenfelda we Lwowie.

„Eureka" aptekarza Kazimierza Jonasza, znakomity środek dla usunięcia **nagniotków**, brodawek i innych narośli skórnych.

Z przyjemnością oświadczyć mogę że środek na nagniotki „Eureka" leczy radykalnie nagniotki, czego nietylko ja ale i moi znajomi doświadczyli.

Franciszek Burzyński
c. k. notarjusz w Bursztynie.

Cena 60 ct. w. a.

Woda salicylowa wyrobu aptekarza **Henryka Blumenfelda** we Lwowie, niezrównany środek przeciw chorobom jamy ust i gardła. Woda salicylowa codziennie użyta niszczy nieprzyjemny z ust odór, pokrzepia i posila dziąsła i nadaje zębom właściwy połysk, w chorobach zaś gardła działa jako znakomity mikroorganizmy niszczący środek, przeto nietylko że uchyla już istniejące cierpienia lecz zapobiega zapaleniom gardła i krtani. Cena 50 ct. wa.

Wstrzykiwanie i kabzułki z Matico wyrobu aptekarza **Henryka Blumenfelda** we Lwowie. Środki te w odpowiedni sposób użyte działają z pewnym skutkiem przeciw wszelkim chorobom przewodu moczowego obojga płci. Znakomity i pewny skutek tychże środków stał się powodem, że wygórowane zostały z kraju prawie wszystkie podobne wyroby zagraniczne co do skutku niepewne a w cenie trzykrotnie droższe. Cena wstrzykiwania z Matico 50 ct. Cena kabzułek z Matico 80 ct.

Proszę wyraźnie żądać **preparatów z Matico Blumenfelda,** gdyż tylko co do tych odnoszą się powyższe wskazówki. 805 17-?

JAN IHNATOWICZ

magister farmacji i chemik sądowy

poleca niezawodne i wypróbowane środki do wytępienia **owadów domowych,**

113 mianowicie:

Fenilin do wyniszczenia MÓLI z zarodkami w sukniach, futrach i meblach, Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe do przechowywania futer. Pudełko 80 ct.

Papier antimolowy ochrania od móli futra, suknie, portiery, firanki i meble. Sztuka 8 ct.

Grylon, wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki. — Flakon 80 ct.

Mikoton, niezawodny środek do wytępienia pluskw. Flakon 50 ct.

Proszek perski do wygubienia pcheł itp. owadów. Paczka 5, 10 ct. Flakon 20, 30 ct.

są do nabycia w sklepach własnych

we LWOWIE: przy ulicy Kopernika l. 3 i przy ulicy Halickiej róg Wałowej; w KRAKOWIE Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH Rynek l 2.

Spółka tkacka w Krośnie

przy krajowej szkole zawodowej dla nauki tkactwa

poleca P. T. Publiczności

Płótna i weby czysto lniane, Bieliznę stołową, Garnitury kawowe, Ręczniki zwykłe i do kąpieli, Chusteczki do nosa, Fartuszki, F.ranki, Portyery, Materje bawełniane na ubrania męskie, Płócienka lniane i bawełniane na suknie damskie, itp. wyroby w zakres wyrobów tkackich wchodzące.

Cenniki i próbki z żądanych gatunków franco.

731 8-104

Nowości konfekcyjne

601

i

materjały wiosenne

na

SUKNIE DAMSKIE

poleca w wielkim wyborze

Magazyn Schayerów

we Lwowie.

Najtańsze i najlepsze

Płótna Korczyńskie

„Towarzystwa krajowego dla handlu i przemysłu"

Lwów plac Marjacki l. 1 pod „Prządką"

477 18-? (front hotelu Georga.)

Czysto lniane.

Najcieńsze WEBY w wielkim wyborze od 22—40 zł.
Płótna na koszule, kalesony, w sztukach 35 mtr. od 12—22 złr.
Płótna na prześcieradła bez szwu podwójnej szerokości od 13—16 złr.
Pół bielone płótna na sienniki, ścierki w sztukach i na metry.
Juta i szare płótna z mocnej przędzy podolskiej na worki i werety.
Obrusy od najgrubszych po 85 cent. od Nr. 30 aż do Nr. 80 w cenie od 2·50—10 złr.
Bardzo piękne obrusy zakardowskie
szamowe od 2·20 } za sztukę
Indigo niebieskie 3·50 }
Serwety i serwetki białe, szare, szamowe indigo niebieskie.
Ręczniki ze szlakami lub bez na sztuki, tuziny i pojedyncze od 3—7·20 za tuzin lub sztukę.
Ręczniki zdrowia białe i szare po 1·10.

Czysto lniane.

Prócz wyżej wymienionych czysto lnianych wyrobów posiada towarzystwo na składzie także bawełniane płócienka krajowe.



WIEDEŃSKI MAGAZYN
„AU LOUVRE" we Lwowie,

E. M. BERNFELD z Wiednia, plac Kapitulny 3.

Największy skład towarów

we Lwowie.

Sezon wiosenny i letni 1890.

Sensacyjnie tanie ceny wyrażone są na każdym towarze.

Prawdziwe angielskie **Jersey-staniki** trykotowe na sezon wiosenny i letni po 2·50, 3·40, 4·50, 6, 7 do 15 złr. — **Parasolki** w największym wyborze 2·50, 3·50, 5 do 20 złr. — **Specjalności** w fartuszkach damskich i dziecięcych, welonach, koronkach, wstążkach, kwiatach, piórach, kapeluszach damskich, gorsetach, pończochach, haftach, gotowych robotach ręcznych, koronkach klockowych, jakoteż wkładkach i paskach haftowanych do bielizny damskiej i dziecięcej.



Szczególna sposobność dla właścicieli dóbr i will: Wschodnie kocyki (Chenille) I. wielkość ct. 98 — II. złr. 1·25 — III. złr. 2·90 — IV. złr. 4·50. — Prawdziwe wschodnie **portjery tunetańskie** i firanki, para złr. 3·30 do 3·75; prawdziwe portjery marokańskie 4·75: trapezunckie 5·75. Odpasowane **firanki jutowe**, składające się z 2 skrzydeł, 1 draperji i 2 zapinek złr. 1·75, 2·20, 2·90. Stosowne do tego garnitury, składające się z 2 kap na łóżka i 1 obrusa złr. 3·40, 5, 6. Odpasowane **brukselskie firanki** dwie części na całe okna złr. 1·90, 2·80, 3·50 do 9·— Odpasowane **dywany salonowe** 4·50, 6·50, 10 do 30 złr. **Stebnowane kołdry jedwabne po złr. 8·50** Reszki **kocyków (chodników)** 8—12 metrów po cenie 3·50 do 6 złr. cała resztka.

Oddział dla dywanów, koców derek na konie i do podróży znajduje się na półpiętrzu w sali I.; — Parasole, kwiaty i kapelusze w sali II.; — Staniki trykotowe i sukienki dziecinne w sali III.

Ekspedyt mój filjalny znajduje się **Wiedniu** I. Rothenthurmstrasse 37.

Zamówienia z prowincji za pobraniem pocztowem albo za poprzedniem nadesłaniem odnośnej kwoty. — Illustrowany cennik towarów wysyła się na żądanie gratis i franco. Zlecenia należy adresować do: 556 15-?

Magazynu „AU LOUVRE" Lwów, plac Kapitulny 3.

Główny magazyn tapet
J. Jürgensa

we Lwowie, ulica Sobieskiego l. 4.

Zawiadamia, że otrzymał już wielki transport najnowszych **tapet i dekoracji pokojowych** z pierwszorzędnych fabryk tak krajowych jak i zagranicznych po cenach jak najniższych, począwszy od **16 ct. za rulon,** który kryje 4 kwadratowe metry.

Pròbki jakoteż zamówienia ze względu, że tapety posiadam na składzie wysyłam odwrotną pocztą.

Równocześnie polecam znane z trwałości **story patyczkowe, żaluzie, parawany, ekramy z własnej fabryki** tudzież **story płócienne gładkie, kolorowe w końcu z ceraty angielskiej.**

(Ajencja anonsów „Impressa" Lwów.)

813 7—36

Od 20 lat uznane

Bergera
Lecznicze Mydło Smołowcowe.

Przez sławnych lekarzy polecone, bywa używane we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na **wszelkie wyrzuty skórne** szczególnej na przewlekłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmrzniecia, pocenia nóg, łupież na głowie i brodzie. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera 40% **smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem ochronienia się przed **fałszowaniami** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny. **W uporczywych cierpieniach skornych** używa się zamiast mydła smołowcowego uskutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery,** na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane mydło do mycia i **kąpieli do codziennego użytku** służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe

Cena sztuki każdego gatunku 35. ct. wraz z broszurą.

w pudełkach po 3 sztuk złr. 1, po 6 sztuk złr. 1·90.

Z innych *mydeł Bergera* poleca się następne, zasługujące na uwagę: *mydło benzoowe* dla udelikatnienia cery; *mydło boraksowe* przeciw wyprzskom; *mydło karbolowe* do wygładzania cery i blizn po ospie i jako mydło odkażające; *mydło ichthyolowe* na reumatyzm i czerwoność twarzy; *mydło piaskowe* bardzo skuteczne; *mydło taminowe* przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; *mydło do zębów*, najlepszy środek czyszczenia zębów. Wyjątkowe innych *mydeł Bergera* zwracamy uwagę na broszurę. — Należy żądać *mydeł Bergera*, gdyż istnieją naśladowania bez skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp. w Opawie (Troppau).

odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku.

En gros dla *Lwowa*: u pp. aptekarzy: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera.

En detail u. pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofra C. Sklepińskiego; w *Brodach* u M. Kulaka; w *Czortkowie* u L. Nossa; w *Tarnopolu* u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; w *Kopyczyncach* w apt. Redera; w *Przemyślu* u L. Nahlika i A. Mańkowskiego; w *Stanisławowie* u A. Amirowicza, J. Mecury i A. Strzemeckiego; w *Kołomyi* u J. Sidorowicza i Ed. Stenzla, jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach Galicji. 815 4 — 7.

Parcele do sprzedania przy ulicach **Mickiewicza, Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki, Kazimierzowskiej,** również **kamienice** przy tych ulicach. Bliższych informacyj udziela, jak też dotyczący **plan sytuacyjny,** zawierający również otoczenie tego kompleksu, wydaje i wysyła na żądanie P. T. reflektantów **bezpłatnie** Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera, Brajerowska 10.

786 8-?

Administracja Dóbr Rozwadowskich
wydzierżawia
cztery folwarki,

prowadzone dotychczas we własnym zarządzie, większe i mniejsze razem lub pojedyncze z gorzelnią lub bez tejże począwszy od 1go lipca b r.

Bliższych wiadomości udziela na żądanie kancelarja dóbr Rozwadowskich, poczta, stacja telegraficzna i kolejowa Rozwadów. 892 2—3

Znižone ceny nafty.

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

662 10-10

R. DITMAR

we Lwowie

główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej

wyłączna sprzedaż

„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego"

(Ditmars Sicherheits-Petroleum)

sprzedaje | litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 22 cent.
„ „ gospodarskiej „ „ 20 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej" 32 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór

opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze
przy beczkach ważących koło 140 kilo stosowny rabat

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Telefonu Nr. 226.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Tylko nieeksplodująca nafta.

Szkółka kilimkarska w Oknie

wyrabia kilimki krajowych wyrobów

1. małe na podłogę przed łóżka i drzwi
szerokości: 57 ctm. } w cenie po złr. 8
długości: 1 m. 28 ctm. }

2. większe na ścianę ponad łóżka tudzież do przykrywania łóżek, sof itd.
szerokości: 1 m. 24 ctm.: } w cenie po zł. 26
długości 1 m. 92 ctm. }

3. portyery do okien i drzwi według porozumienia.

Barwy trwałe — Wyrób sumienny.

Kilimy te są na obie strony do użycia, dają się czyścić i prać.

Każdy z nich przetrwa 10 dywaników strzyżonych

i jest prawie nie do zniszczenia.

Zamówienia przyjmuje

Zarząd dóbr Władysława Fedorowicza

Okno poczta Grzymałów.

515 17

Jubiler i Złotnik

JAN JARZYNA.

Lwów, Plac Marjacki Hotel Europejski

563

poleca znaczny zapas biżuterji własnego wyrobu i srebra stołowego. Pierścionki zaręczynowe, obrączki i szpilki ślubne i wszelkie zamówienia wykonuje we własnej pracowni w jak najkrótszym czasie.

Kraków ul. Krupnicza l. 3.

Biuro umieszczeń

Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej

koncesjonowane przez c. k. Namiestnictwo

poleca Nauczycieli, Nauczycielki Wychowawczynie i Bony. Polki, Francuski, Niemki i na żądanie Angielki. 184 3 17

HANDEL HERBATY
EDMUNDA F RIEDLA
WE LWOWIE
plac Marjacki liczba 10.
817 poleca
WYSIEWKI
najlepszych herbat
po złr. 1·30 i 1·60 za pół kilo.

Kawy wybornej

5 kilowy worek opłacony do każdej poczty Austro-węgier

za złr. 9

794 9-? poleca

Karol Bayer

we Lwowie,

przy ul. Krakowskiej liczba 11.

Leśnik

z dobrą rekomendacją, z niższym egzaminem, kawaler, poszukuje zaraz posady za skromnem wynagrodzeniem w kraju lub za granicą Adres: *F. Sławiński, Śniatynka p. Drohobycz.* 895 1—2

Kamienica

jednopiętrowa, w pięknej dzielnicy miasta, jest zaraz do sprzedania. Warunki nabycia bardzo korzystne i przystępne.

Bliższą informację ustną lub listowną udzieli **F. Niżałowski**, Handel papierowy — Lwów, Hotel Żorża. 868

Jana Matejki

Poczet królów polskich

zbiór 40—50 portretów historycznych

tekstem objaśniającym zaopatrzył

Stanisław Smolka

Wyszedł zeszyt I. Cena 1 zł.

otrzymała księgarnia

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie.

865 4—4

FLANCE (ROZSADKI)

jarzyn i kwiatów

w najlepszej jakości i po najtańszej cenie

poleca Zakład ogrodniczy

Edmunda Riedla

WE LWOWIE

879 3—3

Skład kawy
ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem

U S Z N S Y R I

we Lwowie Chorążczyzna l. 22.

poleca:

KAWĘ

w najlepszych gatunkach

483 i sprzedaje:

najlepszą **Kawę amerykańską** 1 klg. złr. 1·80 i 2.—.

Na prowincję 4½ klg. zł. 9·15 i 10—, franco.

KAWA PALONA pół kilo złr. 1·20.

Odbiorcom nad 50 klg. opust.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które inni pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Sprzedaż realności, poszukiwanie ludzi służbowych, lub też poszukiwanie posad i w ogóle wszelkie ekonomiczne sprawy, najlepiej i najrychlej się załatwia **przez anonse w dziennikach,** które przyjmuje i jak najtaniej wykonuje **„Ajencja anonsów"** we Lwowie ulica Sapiehy liczba 25. Na życzenie oferty i adresy przyjmuje się i podaje bezpłatnie. 875 2—4

Wielki wybór **szlarek i wstawek haftowanych** oraz **wstawek tkanych kolorami** poleca najtaniej handel

Edwarda Schillinga

we Lwowie

ulica Halicka liczba 16.

779

Kto kupi



WANNĘ lub **Kanapkę**

z aparatem do grzania wody będzie miał

za 4 centy

w 15—25 minut **KĄPIEL** w domu

Wanny cynkowe połączone z tuszami

Tusze także do użycia kuracji hydroterapijnej

Klozety pokojowe hermetycznie zamknięte po 11 złr.

498 Illustrowane cenniki franco. Wielkie umowy także **w raty**

A. Królikowski Lwów, Janowska 14.

Tutki cygaretowe

najznakomitszej jakości

1000 sztuk 1 zł.

poleca fabryka 690

F. Niżałowskiego

Lwów — Hotel Żorża.

Zamówienia odwrotnie. Opakowanie gratis.

Koncesjonowane przez wysokie c. k. Namiestnictwo

Biuro wywiadowcze i ogłoszeń „Europejskie"

3—6 połączone

z kantorem służbowym Cezara Bilewicza

we Lwowie

ulica Krakowska L. I, I. piętro

poleca się względom Szanownej P. T. Publiczności

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu.

Apteka w Niemirowie poszukuje natychmiast magistra farmacji.

Jeżeli znajdę, ktoby ofiarował 5.000 guldenów to wymuruję kościół. X. Bednarz, Lwów ul. Bema 17.

Za lat dwadzieścia nic nie będzie nasze, tylko kościoły i cmentarze, a my *nędzarze.*
883 4—5 *Józef Iwanicki.*

Wzywam Wielm. Pana Ko. w Mikulińcach o oddanie należących mi się pieniędzy w kwocie 51 złr. przed laty osiemnastu u mnie pożyczonych, a dziewięcioletniem procesem wywalczonych i przez c. k. sąd mi przyznanych czyli przysądzonych.
Kraków ul. Stradom Nr. 2. *A. S.*

Powóz wiedeński kryty do podróży, mało używany jest do sprzedania. pod korzystnemi warunkami. Lwów Zielona 4. 2 6

Pokrzywy głuchej kwiat biały 2—3 zł. kilo; Malwę czarną, mak polny, rumianek. kwiat lipowy skupuje Żymirski aptekarz, Lubaczów. 890 2—2

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak